WIELKOPOLSKI DZIENNIK LUDOWY

PIERWSZE PISMO. CODZIENNE CHŁOPÓW

CENA NUMERU 5 ZŁ.

ROK II. Nr 164 (328)
PONIEDZIAŁEK
20 czerwca 1949 roku
Wsch. sł. 4.14, zach. 21.00

DRUGI DZIEŃ OBRAD

Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego

Obradom Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego w drugim dniu przewodniczy nadal Marszałek Wł. Kowalski. Obok niego zasiadają: wiceprzewodniczący Rady Jan Tabor, wiceprezes NKW SL, prezes Klubu Poselskiego Stronnictwa Ludowego Jan Grubecki oraz sekretarze Rady: Józef Ozga - Michalski i Józefa Michałkiewiczowa.

Sala jest zapełniona, podobnie jak w pierwszym dniu obrad. Wśród siedzących w pierwszych rzędach członków NKW SL i przybyłych na obrady przedstawicieli najwyższych władz Polskiego Stronnictwa Ludowego widzimy: prezesa NKW SL — **Wincentego Baranowskiego**, sekretarza generalnego SL **Antoniego Korzyckiego**, sekretarza SL — **Aleksandra Juszkiewicza**, wiceprezesów NKW SL — **Bolesława Podedwornego i Piotra Szymanka**, członków NKW SL: **Stefana Ignara, Ignacego Klimaszewskiego, Stefana Żmijkę, Jana Dąb - Kocioła, Tadeusza Reka, Wacława Szymanowskiego, Juliana Rataja** i in.

Następnie: prezesa NKW PSL **Józefa Niećkę**, przewodniczące go Rady Naczelnej PSL — **Czesława Wycecha**, sekretarza naczelnego PSL — **Kazimierza Banacha**, wiceprezesów NKW PSL **Jana Domańskiego i Jana Madejczyka**, zastępców sekretarza naczelnego NKW PSL — **Bronisława Thomasa, Stanisława Kotera i Wacława Schayera**, skarbnika NKW PSL — **Jana Dębskiego**, członka NKW PSL — **Roma na Gesinga**, posła **Władysława Kiernika**, sekretarza Rady Naczelnej PSL — **Józefa Gójskiego**, wiceprezesa Rady Nacz. PSL — **Kazimierza Maja** oraz członków NKW PSL: **Jerzego Górszczyka, Marię Szczawińską, Bronisława Warownego** i kierownika **Popławskiego**.

Obrady rozpoczął sekretarz SL **Aleksander Juszkiewicz**, wygłaszając referat na temat: „Rola i zadania Stronnictwa Ludowego na obecnym etapie". Ukazanie się mówcy na trybunie zostało powitane hucznymi oklaskami, które wybuchały raz po raz podczas całego przemówienia. (Referat zostanie podany w najbliższym numerze).

Z kolei wiceprezes NKW SL **Bolesław Podedworny** wygłosił referat na temat: „Droga wsi polskiej ku wyższym formom gospodarczym" (który podamy w całości w jednym z najbliższych numerów).

Teraz dopiero rozpoczęła się właściwa dyskusja. Pierwszy przemówił prezes Związku Samopomocy Chłopskiej **Stefan Ignar**, następnie prezes NKW SL **Wincenty Baranowski**, wiceminister **Tadeusz Rek**, poseł **Marian Kubicki** i ob. **Surowiec**.

Po południu przemawiali w dyskusji członkowie Rady Naczelnej SL: **Zofia Tomczykówna, Stanisław Wysocki, Stanisław Zaręba, Jan Aleksander Król**, gen. **Gustaw Paszkiewicz, Józef Chaba, Władysława Pietrzakowa, Kazimierz Lipiński i Ludwik Kutrzeba.**

***

W dyskusji, w pierwszym dniu obrad, brali udział członkowie Rady Naczelnej SL: **Lucjusz Dura, Adolf Kita, Edward Ziółkowski, Ignacy Łakomiec, Jan Kroch mal, Aleksandra Kurpiszowa, Ludwik Kutrzeba**, płk. **Pokrzywa, Kazimierz Jachowicz, Alfons Gwis, Antoni Piotrowski, Marian Kisiel, Stefan Rękas, Michał Pałgan, Stefan Wielgusz** oraz prezes Klubu Poselskiego SL, **Jan Grubecki.**

Na zakończenie pierwszego dnia obrad przewodniczący Rady Naczelnej Marszałek **Władysław Kowalski** odpowiedział na poruszone w dyskusji zagadnienia.

***

Zakończenie obrad nastąpi w dniu dzisiejszym.

Sprostowanie

Do numeru wczorajszego naszego pisma, do sprawozdania z pierwszej części obrad Rady Naczelnej SL wkradł się przykry błąd zecerski. Odnośna część sprawozdania winna brzmieć:

Następnie Marszałek Władysław Kowalski zaprosił do Prezydium wiceprezesa NKW SL, prezesa Klubu Poselskiego SL, Jana Grubeckiego.

Wymiana depesz między Warszawą a Budapesztem w pierwszą rocznicę podpisania paktu polsko-węgierskiego

Z okazji pierwszej rocznicy podpisania układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Węgierską, nastąpiła wymiana następujących depesz:

„Jego Ekscelencja Pan BOLESŁAW BIERUT, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej — WARSZAWA.

Z okazji rocznicy podpisania układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy, proszę Pana, Panie Prezydencie o przyjęcie moich najserdeczniejszych życzeń. Układ zawarty między naszymi krajami kładzie podwaliny socjalizmu i nadaje nową treść i nowe znaczenie przyjaźni węgiersko polskiej, rozwijającej się od wieków. Jestem przekonany, iż układ nasz będzie w dalszym ciągu cennym i ważnym czynnikiem frontu antyimperialistycznego i frontu pokoju, który tworzą narody miłujące wolność ze Związkiem Radzieckim na czele.

(—) ARPAD SZAKASITS".

„Jego Ekscelencja Pan ARPAD SZAKASITS, Prezydent Republiki Węgierskiej — BUDAPESZT.

Z okazji pierwszej rocznicy podpisania polsko - węgierskiego układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy, przesyłam Panu, Panie Prezydencie moje najlepsze powinszowania.

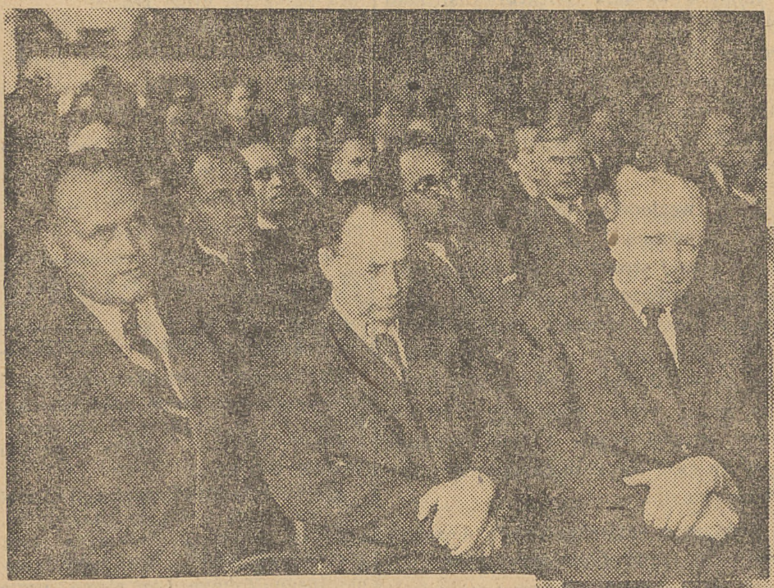
Proszę przyjąć życzenia pomyślności dla narodu węgierskiego i rozkwitu dla Republiki Węgierskiej wraz z życzeniami dalszego wzmocnienia przyjaźni i sojuszu między naszymi krajami.

(—) BOLESŁAW BIERUT".

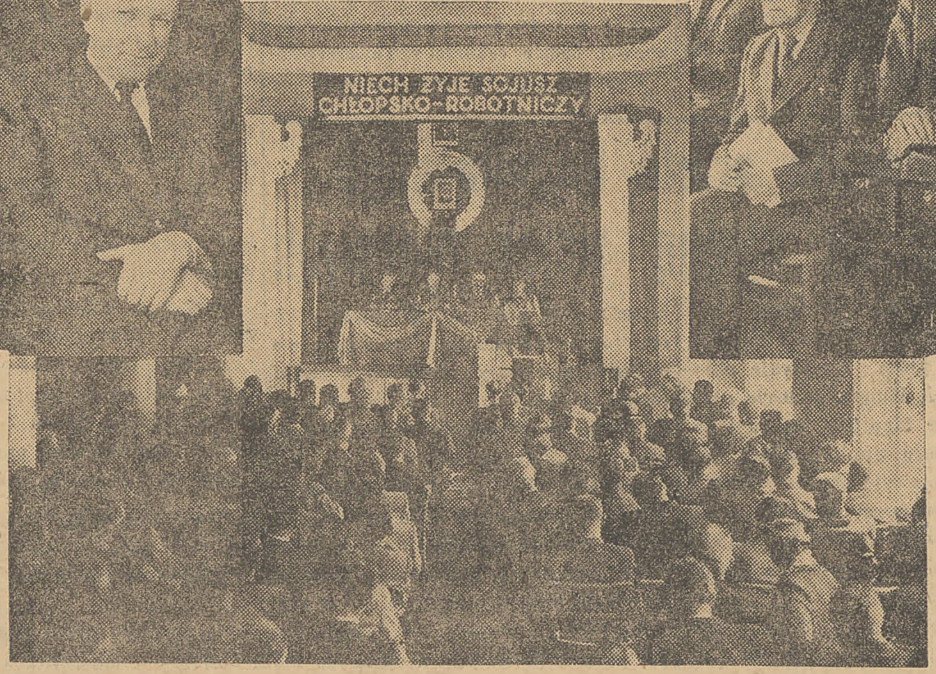
***

Również premier **Józef Cyrankiewicz** wymienił depesze z premierem Węgierskim **Istvan Dobi, a minister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski** z węgierskim ministrem spraw zagranicznych **Cyula Kallay.**

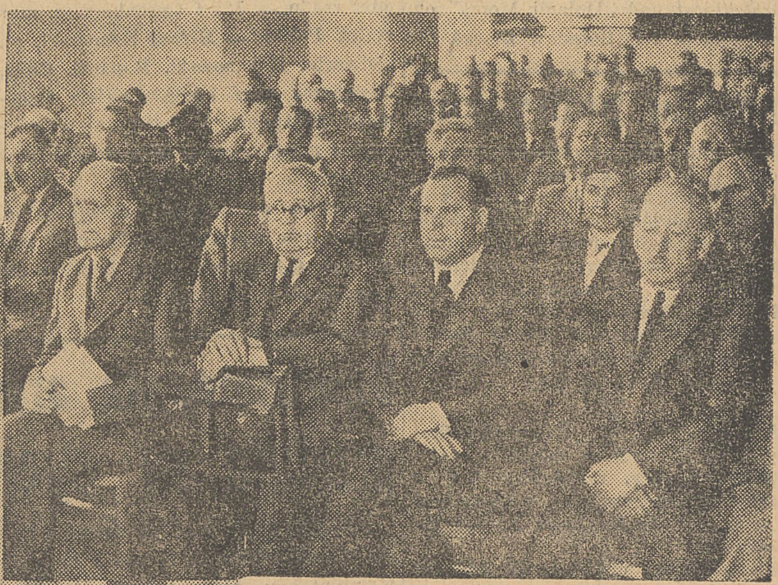
FRAGMENTY z sali obrad Rady Naczelnej SL



Sekr. Nacz. PSL K. Banach, wicepr. ZSCh. W. Schayer, prezes Rady Nacz. PSL, Cz. Wycech, prezes Klubu Poselskiego Str. Lud. Jan Grubecki, min. Roln. i Ref. Roln. Jan Dąb-Kocioł



Prezydium Rady Naczelnej SL i pozostały fragment sali obrad.



Prezes Str. Lud. minister W. Baranowski, prezes PSL Józef Niećko, sekr. gen. SL wicepremier A. Korzycki, wiceprezes PSL J. Madejczyk

Doboszyński spiskował przeciw Polsce

Pierwszy dzień procesu agenta hitlerowskiego

W Rejonowym Sądzie Wojskowym w Warszawie rozpoczął się dnia 18 czerwca br. proces przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu, przedwojennemu faszystowskiemu działaczowi endeckiemu i ONR-owskiemu.

Komplet sądzący stanowią: ppłk. Szeliński, mjr Turański, pkt. Kraczyński — oskarża płk Zarakowski, broni z urzędu adwokat Maślanko.

Akt oskarżenia odczytany przez przewodniczącego sądu zarzuca osk. Doboszyńskiemu Adamowi, że:

I. W okresie od lutego 1933 r., do 17 września 1939 r., a następnie od 22 lipca 1944 r. do 3 lipca 1947 r. usiłował pozbawić Państwo Polskie niepodległego bytu przez to, iż:

1) w okresie od lutego 1933 r. do 17 września 1939 r. działając w interesie i na rzecz hitlerowskich Niemiec **pełnił funkcję agenta niemieckiego wywiadu.** W wykonaniu żądań, których podjął się w lutym 1933 r. w Berlinie wobec przedstawiciela wywiadu niemieckiego Paula oraz dalszych poleceń udzielonych mu przez rezydentów niemieckiego wywiadu Wołoszyńskiego i Szuraka za **wynagrodzeniem w wysokości 1.000 zł miesięcznie na terenie Polski!**

a) **udzielał wywiadowi niemieckiemu systematycznych informacji o życiu politycznym, gospodarczym i społecznym Polski;**

b) poprzez działalność propagandową i organizacyjną w ramach tzw. obozu narodowego, w celu przeprowadzenia **dywersji politycznej** w walce Narodu z faszyzmem, jak również w celu podrywania gotowości obronnej Państwa Polskiego, **inspirował społeczeństwu polskiemu faszystowską doktrynę polityczną** oraz filoniemiecką orientację, **organizując ponadto pogromy antysemickie.**

2) W okresie od 22 lipca 1944 r. do 3 lipca 1947 r. na terenie Anglii, Francji i Włoch, anglosaskich stref okupacyjnych Niemiec, a ostatnio Polski, działając w interesie i na rzecz anglosaskich kół imperialistycznych, w szczególności amerykańskiego wywiadu oraz związanych z nimi polskich faszystowskich ugrupowań emigracyjnych jak: **Pokolenie Polski Niepodległej, Kluby Federalne Srodkowo - Europejskie** w Londynie, Rzymie i Brukseli, **Pax Romana, tzw. emigracyjny rząd polski, Komitet Antybolszewickiego Bloku Narodów, SN, ONR, Tajna Rada Polskiego Uchodźctwa Politycznego,** współdziałał w pracach organizacyjnych i politycznych tych ugrupowań, a po przybyciu w grudniu 1946 r. na terenie Polski organizował ugrupowanie pn. **Stronnictwo Narodowo - Katolickie, mające służyć jako ośrodek dywersji politycznej i wywiadu z życia politycznego, gospodarczego oraz stanu obronności Państwa Polskiego.**

II. W czasie wojny w okresie od 18 **września 1939 r. do 21 lipca 1944 r.** działał na korzyść hitlerowskich Niemiec przez to, że na terenie Węgier, Francji, Portugalii i Anglii **pełnił funkcję agenta niemieckiego wywiadu.** W wykonaniu zadań, stawianych przez rezydentów tego wywiadu Ernsta w Budapeszcie, Michela w Paryżu i Lopeza w Lizbonie, **dostarczał systematycznie raportów wywiadowczych o nastrojach politycznych w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie i kołach emigracji polskiej oraz w środowiskach tych prowadził akcje politycznej dywersji przeciwko zbrojnemu oporowi w kraju, jak również przyjaźni i współpracy z ZSRR.**

Oskarżony nie przyznaje się do winy. — Zeznania swoje rozpoczyna od życiorysu:

Urodził się 11 stycznia 1904 r. w Krakowie, jako syn adwokata, właściciela dziennika „Nowa Reforma" i dwóch drukarń w Krakowie i Warszawie. Dyplom inżyniera uzyskał na Politechnice Gdańskiej; tam też był prezesem korporacji akademickiej „Wisła". W latach 1927 — 1928 odbywał wojskową służbę czynną, ukończył w Modlinie Szkołę Podchorążych Saperów.

Doboszyński był właścicielem majątku rolnego we wsi Chorowice, p. Mogilany pod Krakowem (48 ha gruntu ornego i 26 ha lasów). Od 1931 r. do 1933 roku działacz OWP od 1934 r. do 1940 roku — działacz Stronnictwa Narodowego.

Osk. Doboszyński zastrzega się, że po 1940 r. do żadnych ugrupowań politycznych nie należał.

W dalszych swoich zeznaniach oskarżony Doboszyński opowiada o swej działalności politycznej w kraju przed wojną, a po wojnie kolejno na Węgrzech, we Francji i Anglii.

O godz. 14 przewodniczący sądu zarządził przerwę w rozprawie. W poniedziałek o godz. 9 w dalszym ciągu zeznawał będzie oskarżony Doboszyński.

Zeznania jego podamy osobno.

Misja handlowa Trizonii w USA

pomocniczym organem monopolistów amerykańskich

MOSKWA (PAP). — W związku z utworzeniem misji handlowej Trizonii w USA i wyjazdem jej członków do Waszyngtonu, czasopismo „Nowoje Wremia" stwierdza, że misja ta, która, zdaniem reakcyjnej prasy niemieckiej, ma być nowym krokiem na drodze do „samodzielności państwowej" Niemiec Zachodnich, w rzeczywistości stanowić będzie pomocniczy organ administracji planu Marshalla.

„Nowoje Wremia" wskazuje na charakterystyczny szczegół, że kierownikiem tej misji mianowany został półamerykanin, półniemiec Schneider, który przed wojną był agentem koncernu „General Motor" w Niemczech, obecnie zaś przedzierzgnął się w „reprezentanta" Niemiec Zachodnich w Waszyngtonie. Zasadniczo — pisze „Nowoje Wremia" — nic się nie zmieniło. Schneider był i pozostał agentem amerykańskim. Co się tyczy jego misji, to będzie ona pomocniczym organem monopolistów amerykańskich w ich byznesie niemieckim.

Absolwenci szkół rolniczych

zasilają kadry fachowców na wsi

W najbliższych tygodniach opuści licea rolnicze 3.500 absolwentów różnych specjalności rolniczych, z których 2.100 osób przystępuje już w roku bieżącym do pracy w poszczególnych działach rolnictwa, według planu zatrudnienia opracowanego przez Ministerstwo Rolnictwa.

W służbie agronomii rolnej pracować będzie 1.000 osób, w hodowli — 164 osoby, w ogrodnictwie — 250 osób, w ośrodkach maszynowych — 60 osób i ok. 150 osób w innych działach pracy jak: mleczarstwo, rybołówstwo, pszczelarstwo, lniarstwo, zielarstwo itd.

Ok. 600 absolwentów pracować będzie w szkolnictwie rolniczym jako instruktorzy i nauczyciele szkół Przysposobienia Rolniczego.

Pozostali absolwenci w liczbie 1.400 osób będą kontynuować dalszą naukę w liceach wyzszego stopnia i na wyższych uczelniach rolniczych.

„Dzień Morza" od 23—29 czerwca

Tegoroczne „Dni Morza" obchodzone będą w dniach 23 — 29 czerwca.

Protektorat nad „Dniami Morza" objął Prezydent RP Bolesław Bierut. W skład Komitetu Honorowego wchodzą: marszałek Sejmu — Wł. Kowalski, premier rządu — Józef Cyrankiewicz, marszałek Polski — Michał Żymierski, ministrowie: Rabanowski, Rapacki, Gede, Nieszporek oraz przedstawiciele stronnictw politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych oraz przodownicy pracy.

Program uroczystości przewiduje m. in. otwarcie wystawy problematyki morskiej w Gdyni oraz liczne imprezy propagandowe i rozrywkowe.

Kronika polityczna

Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu 18 bm. na audiencji posła Węgier w Warszawie p. Bela Szanto z okazji przypadającej w dniu dzisiejszym pierwszej rocznicy podpisania układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Rzecząpospolitą Polską a Republiką Węgierską. Minister Szanto złożył Prezydentowi Rzeczypospolitej życzenia od Prezydenta Węgier, Rządu i Narodu Węgierskiego.

***

18 bm. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w Belwederze delegację przodowników pracy, racjonalizatorów i nowatorów, uczestników odbywającej się w Warszawie Krajowej Narady Budownictwa.

W rozmowie uczestniczyli minister Budownictwa inż. M. Spychalski i wiceminister Budownictwa inż. St. Pietrusiewicz.

***

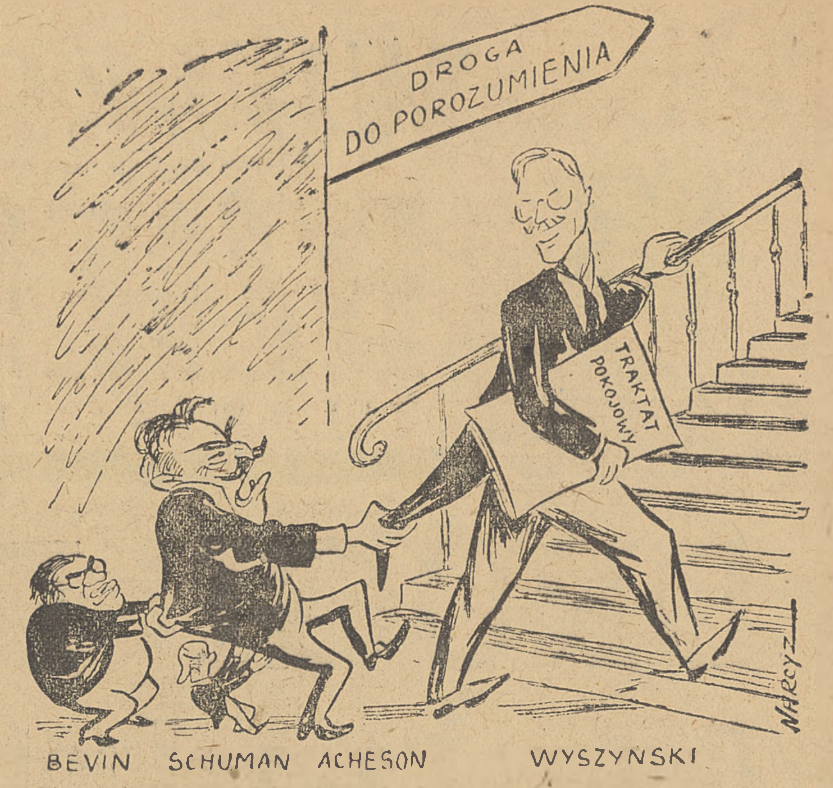
18 bm. z okazji 67 rocznicy urodzin Georgii Dymitrowa, prezesa Rady Ministrów Ludowej Republiki Bułgarskiej ambasador Bułgarii w Warszawie p. Ferdinand Kozovsky wydał przyjęcie, na które przybyli członkowie Rządu Rzeczypospolitej z wicepremierem Korzyckim na czele.

Dziewiętnasta armia Kuomintangu przeszła na stronę wojsk ludowych

PEKIN PAP. — Jak donosi agencja Nowych Chin — dowódca 19 armii Koumintangu, która stacjonuje obecnie w prowincji Hupeh, w liście przesłanym na ręce Mao Tse Tunga i dowódcy naczelnego armii ludowej Czu Teh wyraził gotowość przejścia wraz z wszystkimi żołnierzami na stronę armii ludowej, aby w jej szeregach wziąć udział w wyzwoleniu całych Chin spod władzy Koumintangu.

W odpowiedzi Mao Tse Tung i Czu-Teh przyczynili się do prośby generała koumintangowskiego i oświadczyli jednocześnie, że wszyscy byli dowódcy kuomintangowscy, którzy zdecydują się na wycofanie swych formacji z obozu reakcjonistów kuomintangowskich, mogą liczyć na gościnne przyjęcie w szeregach armii ludowej.

LONDYN PAP. — Z Szanghaju donoszą, że na południe Chin nacierają obecnie 3 nowe kolumny wojsk ludowych, złożone przeważnie z żołnierzy, którzy do niedawna brali udział w partyzantce na tyłach armii Kuomintangu. Wojska te zostały wcielone do regularnej armii ludowej.



KONFERENCJA CZTERECH...

Przed zakończeniem prac

Rady Ministrów Spraw Zagranicznych

PARYŻ, PAP. — W dniu dzisiejszym zbiera się znów Rada Ministrów Spraw Zagranicznych na niejawne posiedzenie, które — według przewidywań ma rozpocząć się o godz. 18. Przypuszcza się na ogół, że na tym zakończą się właściwe prace paryskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. W poniedziałek ma odbyć się jeszcze posiedzenie plenarne, które mieć będzie przypuszczalnie charakter formalny. Wyniki konferencji podane będą do wiadomości publicznej we wspólnym komunikacie.

Snując przypuszczenia na temat treści porozumienia czterech mocastw prasa tutejsza sądzi, że porozumienie to dotyczyć będzie modus vivendi w Niemczech i traktatu pokojowego z Austrią.

Odpowiedź ludu paryskiego

gen. de Gaulle

PARYŻ, PAP. — W sobotę po południu, w związku z przemianowaniem Alei Orleańskiej na „Aleję generała Leclerca", odbyła się zapowiadana od dawna demonstracja gaullistowska, którą zorganizował mer Paryża Pierre de Gaulle, brat generała Charlest de Gaulle.

Ilość policji, skoncentrowanej dla ochrony manifestacji gaullistowskiej, conajmniej dorównywała liczbie uczestników zgromadzenia.

Po zakończeniu zgromadzenia, na którym, jak wiadomo, nie byli obecni przedstawiciele rządu, generał de Gaulle musiał zrezygnować z zamiaru przejazdu przez Aleję gen. Leclerca do ratusza, a to wobec spontanicznej demonstracji uczestników znacznie większego zgromadzenia republikańskiego, które odbywało się przed gmachem merostwa XIV dzielnicy.

20 tysięcy Paryża, zebranych przed merostwem XIV dzielnicy miasta wzięło udział w demonstracji republikańskiej, będącej odpowiedzią na wiec gaullistowski.

Na skutek intryg grupy Tito

Węgry wypowiadają układ

o współpracy gospodarczej z Jugosławią

BUDAPESZT PAP. — Jak donosi węgierska agencja telegraficzna, rząd węgierski wystosował notę do rządu jugosłowiańskiego, w której wypowiada zawarty w dniu 24 lipca 1947 r. 5-letni układ węgiersko - jugosłowiański o współpracy gospodarczej między obu krajami.

Nota węgierska cytuje szereg faktów, świadczących, iż rząd jugosłowiański z jednej strony nie był zdolny i nie pragnął prowadzenia gospodarki planowej, z drugiej strony — wykazał wrogość wobec krajów, kroczących po drodze do socjalizmu. Rząd jugosłowiański nie życzył sobie rozszerzenia stosunków gospodarczych z tymi krajami, lecz związał się z mocarstwami imperialistycznymi.

Jednym z najjaskrawszych dowodów złej woli rządu jugosłowiańskiego jest fakt, że Jugosławia od szeregu miesięcy nie dostarczyła Węgrom, przewidzianej w ramach układu 5-letniego, rudy żelaznej, co zakłóciło produkcję żelaza i stali na Węgrzech.

Wobec takich okoliczności — stwierdza nota węgierska — ustały te przesłanki, którymi kierował się rząd węgierski podpisując 5-letni układ o współpracy gospodarczej z Jugosławią.

Układ ten mógłby być zrealizowany tylko wtedy, gdyby oba kraje kroczyły drogą do socjalizmu. Jednakże Jugosławia już z tej drogi zeszła.

Węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych z upoważnienia swego rządu oświadcza, że ponieważ rząd jugosłowiański nie wykonał swych zobowiązań, wynikających z zawartego w dniu 24 lipca 1947 r. 5-letniego układu o współpracy gospodarczej — rząd węgierski uważa ten układ za nieważny.

RADIO—TELEFON TELEGRAF

Rzecznik poselstwa węgierskiego zakomunikował, że w poniedziałek rozpoczną się w Londynie rokowania handlowe i finansowe między Węgrami i Wielką Brytanią.

Sekretariat Organizacji Narodów Zjednoczonych podał do wiadomości, że minister spraw zagranicznych Bułgarii Kolarov przesłał na ręce sekretarza generalnego Trygve Lie pismo, protestujące przeciwko ostrzeliwaniu przez wojska ateńskie bułgarskiej straży granicznej w okolicy Zlatogradu w dniu 4 i 5 bm.

Przed gmachem konsulatu greckiego w Nowym Jorku odbyła się demonstracja na znak protestu przeciwko zamierzeniom rządu ateńskiego dokonania egzekucji tysiąca antyfaszystów greckich, przebywających obecnie w więzieniu.

Administracja planu Marshalla podała do wiadomości, że przedstawiciel tej administracji na Wielką Brytanię Finletter ustąpił ze swego stanowiska.

Dorobek ideowy Ruchu Ludowego

Referat Prezesa Rady Naczelnej SL Marsz. Wł. Kowalskiego

wygłoszony w pierwszym dniu obrad Rady Naczelnej SL

Obywatele!

Mam dziś mówić o dorobku ideologicznym ruchu ludowego. A więc powinienem dokonać analizy pewnych etapów rozwojowych ruchu, jego walk i osiągnięć.

Ruchem ludowym nazywamy walkę chłopów z niewolą, krzywdą, wyzyskiem, terrorem, gwałtem i w ogóle z niesprawiedliwością.

Jak wiemy walka mas ludowych liczy nie pięćdziesiąt, nie sto i nie dwieście lat, ale tyle, ile lat istnieje na świecie wyzysk i niesprawiedliwość. Bunty niewolników, czy bunty chłopów pańszczyźnianych to też były ruchy ludowe. Ale bunty te nie przyniosły chłopom żadnej ulgi w ich niedoli. Przeciwnie, po każdym stłumionym buncie, niewolnikom, czy chłopom pańszczyźnianym działo się jeszcze gorzej, bo panowie mścili się na chłopach, a chłopi byli bezradni, nikt im na pomoc nie przyszedł, bo nie miał im kto pomóc. Patrząc na te bunty chłopskie z perspektywy historycznej wiemy, że gdyby w układzie sił społecznych nie nastąpiły zmiany, to pańszczyzna musiałaby istnieć do dzisiaj. W czasie buntów chłopskich, czy to Kostki Napierskiego, czy księdza Ściegiennego chłopi nie mogli wytworzyć organizacji na wzór istniejącego od lat pięćdziesięciu naszego ruchu ludowego; ruchu ze sztabem centralnym oraz sztabami wojewódzkimi, powiatowymi i gminnymi. Sztaby Stronnictwa Ludowego siedziby swoje ulokowały w miastach, skąd łatwo było kierować całym ruchem. A przedtem miasta były głównymi kwaterami szlachty, a więc wrogów chłopskich. Próby utworzenia kierowniczych sztabów chłopskich na wsi przez Kostkę Napierskiego, księdza Ściegiennego, czy Jakuba Szelę skończyły się klęską chłopów.

Założenie i zorganizowanie na szeroką skalę ruchu ludowego stało się więc możliwe dopiero wtedy, gdy nastąpił rozwój miast i przemysłu, wskutek czego wytworzyła się klasa robotnicza, jako sojuszniczka pracujących chłopów, a wróg naszych wspólnych wrogów: burżuazji i szlachty.

Nikt z nas nie umiałby sobie wyobrazić jakiejkolwiek możliwości istnienia zorganizowanego ruchu ludowego w skali krajowej bez istnienia klasy robotniczej w miastach i bez wyzwoleńczej walki klasy robotniczej. Wszyscy dobrze wiemy, że dopiero gdy klasa robotnicza zmusiła burżuazję do pewnych ustępstw, gdy wymogła na burżuazji prawo do własnej organizacji, dopiero wtedy stało się możliwe zorganizowanie ruchu ludowego w naszym pojęciu, a więc ruchu masowego, ogólnokrajowego, ze sztabami kierowniczymi w miastach.

Radykalny ruch ludowy wyrastał z tych samych potrzeb, co i ruch robotniczy. W obydwóch nurtach chodziło o to samo, o usunięcie krzywdy, wyzysku, niesprawiedliwości oraz zdobycie praw i władzy. Ale warunki rozwoju ruchu ludowego były dużo gorsze na wsi od warunków miejskich.

Robotnicy mieli daleko lepsze warunki do organizowania się w coraz większych skupiskach miejskich i przemysłowych. Dla robotników łatwiejsze było rozeznanie krzywdy, wyzysku i niesprawiedliwości, gdyż stykali się z tym bezpośrednio, stale i co dzień, okradaui



przez fabrykantów, widzieli szybkie bogacenie się tychże fabrykantów z ich pracy. Robotnicy bezpośrednio obserwowali życie kapitalistów, kupców i innych spekulantów, wyzyskiwaczy. Łatwiej było w mieście o naukę czytania i pisania, łatwiej o gazetę i książkę. Samo życie w dużym skupisku ułatwiało porozumiewanie się oraz samokształcenie się poprzez rozmowy i dyskusje. I co najważniejsze, klasy robotniczej nie rozdzielały żadne różnice majątkowe, gdyż nie posiadając nic prócz rąk do pracy, robotnicy stanowili i stanowią jednolitą klasę ludzi żyjących tylko z własnej pracy, z codziennego zarobku.

Pogląd na zagadnienie władzy i ustroju

Drugim bardzo ważnym czynnikiem w ruchu robotniczym był jasny światopogląd na zagadnienie władzy i ustroju państwa po obaleniu burżuazji. Opierając się na nauce Karola Marksa i Engelsa, robotnicy świadomie walczyli o konkretnie rysujący się w ich ideologii ustrój społeczny bez kapitalistów i bez wyzysku człowieka przez człowieka.

Mając lepsze warunki organizacyjne oraz wyraźny program przyszłego ustroju państwa, ruch robotniczy skupiał i wychowywał kadry świadomych bojowników i organizatorów nowego ustroju.

Posiadając te dwa zasadnicze warunki, a więc możność organizowania się dzięki dużym skupiskom ludzkim oraz jasność celów i zadań, ruch robotniczy potrafił złamać opór kapitalistów, wywalczył sobie prawo do organizacji i zajął przodujące stanowisko w walce z upośledzeniem człowieka w ustroju kapitalistycznym, utrzymał to przodujące stanowisko w walce o obalenie ustroju krzywdy społecznej i zachowuje to przodujące stanowisko po dziś dzień w całym świecie, a w krajach, gdzie kapitalizm został obalony, ruch robotniczy wysunął się na czoło całej klasy pracującej jako świadomy organizator nowego życia oraz jako główna siła władzy ludowej.

Dzięki swej zwartości, świadomości oraz zgodności celów i zadań, ruch robotniczy zwycięsko łamie wszelkie próby rozbicia go i sprowadzenia na drogę współpracy z burżuazją przez elementy wrogie, jakie wkradły się do partii klasy robotniczej.

Sytuacja na wsi była inna, daleko gorsza. Do połowy ubiegłego wieku maleńkie, wiejskie skupisko ludzkie podlegało tyranii wszechwładnego dworu z całą masą pańskich służalców, gotowych każdej chwili na rozkaz pana zmiażdżyć wszelki wolnościowy odruch chłopski. Ile razy chłopi podnieśli głos protestu, zawsze kończyło się to chłopską przegraną, zazwyczaj taką kończyło się klęską, po której nie łatwo było chłopom zdobyć się na nowy protest. Rozbici na małe skupiska wiejskie, chłopi nie mogli i nie byli w stanie wytworzyć siły zdolnej do obalenia obszarniczo-kapitalistycznej tyranii. Życie wsi skupiało się w obrębie najwyżej parafii czy gminy. Po zniesieniu pańszczyzny chłopom mogło się zdawać i nawet zdawało się, że osiągnęli wszystko i nic więcej do zdobycia nie mają. Nie narażeni już na groźbę kary bicia, ani na bezpośredni pańszczyźniany wyzysk, mogli przypuszczać i mieli takie złudzenia, że życie układać się im będzie coraz lepiej. Oświaty nie mieli, gazet nie mieli, o książkach nie mieli nawet pojęcia. Oświata przenikała do wsi bardzo powoli i bardzo nikłymi promieniami. Życie znów wiejskie, odosobnione, rozbite na małe grupki, oderwane omal całkowicie od miast, nie dostarczało zbyt wielu wrażeń i zbyt wielu spostrzeżeń. Jak się to mówi, zabita kołkami wieś długo nie miała pojęcia o tym, że na świecie toczy się walka o byt, że istnieją rabusie, którzy między innymi tuczą się pracą chłopa. Nie dostrzegano, że nad wsią rozpostarł swoje szpony nowy, prócz dziedzica, dodatkowy jeszcze pan, pan kapitalizm i grabi wieś. Chłop nie mógł dostrzec tej grabieży, bo była ona bardziej niż w mieście zamaskowana, odbywała się na niby to wolnym rynku. Mówiło się, że staniało albo zdrożało i na tym koniec. Chłop, sam również wytwórca na swoim warsztacie, mając złudzenie swej własności, nie podejrzewał istnienia zmowy wielkiego kapitału przeciwko niemu. Nie wyglądało przecież na to, aby ktoś chciał chłopom coś siłą wydrzeć, mógł przecież chłop kupić lub nie kupić, sprzedać albo nie sprzedać. **Trzeba było długich lat, aby chłopi zaczęli sobie powoli uświadamiać, że sprzedać to się musi czy się chce, czy się nie chce i kupić też się musi, czy się chce czy się nie chce. Musi się zapłacić podatek, procenty od długu, raty za ziemię, a więc musi się sprzedać. Musi się kupić buty, ubranie, opał, naftę, sól, zapałki, a więc musi się sprzedać. Musi się sprzedać za tyle, ile dają i musi się kupić za tyle, ile żądają.**

Jak już powiedziałem, ten zamaskowany wyzysk chłopi dostrzegali bardzo powoli, a na przeszkodzie do zrozumienia tego wyzysku stał brak bezpośrednich obserwacji tego szwindlu, o którym decydowały giełdy wielkich miast, przeszkadzał temu zrozumieniu brak oświaty na wsi, jak również stosunki własnościowe, dające złudzenie własnej nieprzymuszonej woli. Wreszcie rozwój kapitalizmu na wsi wśród samej warstwy chłopskiej również zamazywał ów wyzysk, stwarzając złudne nadzieje osiągnięcia dobrobytu na własnej zagrodzie.

Kapitalizm zamazywał istnienie krzywdy

Jak z tego widzimy, rozeznanie oraz zrozumienie kapitalistycznego wyzysku, krzywdy i niesprawiedliwości było na wsi dla chłopów daleko trudniejsze niż dla robotników, którzy pracując bezpośrednio u kapitalisty, namacalnie widzieli swoją krzywdę, osobiście znali tego krzywdziciela, widzieli wciąż rosnące jego bogactwo kosztem cudzej, licho opłacanej pracy. Chłopi natomiast pracowali na własnym warsztacie, a do pracy pędził ich nie majster czy ekonom, nie fabrykant, lecz mus. Mus pędził chłopów i chłopskie dzieci do pracy nie na osiem godzin na dobę, lecz nawet na szesnaście. Potem ten dochód za szesnaście godzin pracy w podstępny sposób chłopom wydzierano, zostawiając im tyle, aby nie wymarli z głodu. To też nędza na wsi była wielka i wszystkim znana, a chłop małorolny, któremu udało się wyrwać ze wsi na robotę do miasta, uważany był za szczęśliwca, zazdroszczono mu tego szczęścia, zwłaszcza gdy udało mu się zdobyć w mieście stałą pracę.

Wreszcie kapitalizm rozwijający się wśród samej warstwy chłopskiej również zamazywał istnienie krzywdy, wyzysku i niesprawiedliwości na wsi. Rozum nakazuje tu pomyśleć, że powinnoby być akurat odwrotnie, że skoro kapitalizm rozwijał się w samej wsi, to chłopi powinni byli to dostrzec. I owszem, tak było, chłopi dostrzegali bogacenie się chłopskich jednostek, ale nie od razu zrozumieli, a i dziś jeszcze nie wszyscy rozumieją, że bogaty chłop jest wytworem kapitalizmu, że jego bogactwo wyrosło dzięki sprzyjającym dla tej jednostki okolicznościom, a złożyło się na to jego bogactwo nie tylko sama jego i jego rodziny praca, lecz również odegrało tu rolę wiele ubocznych czynników, jak kredyt, procenty, odrobek, wyzysk najemnika, nieszczęścia i ubóstwo sąsiadów, dające okazję do wyzyskania ich biedy itd. Bogactwo zawsze rodziło się z czyjejś krzywdy. Poczwarka kapitalizmu na wsi na ogół rozwijała się bardzo powoli, gdyż przywilej grabieży z natury rzeczy należał do obszarników oraz spekulantów w mieście, mających w swym ręku lepsze narzędzia wyzysku takie, jak przemysł i handel. Zamożność jaką spekulant miejski zdobywał w ciągu paru lat, a czasem nawet jedna udana transakcja handlowa dawała mu zysk, który stawał się podstawą do dalszego bogacenia się, to na wsi podobne wypadki były bardzo rzadkie. Powszechnie rozwój kapitalistycznej poczwarki wiejskiej rozwijał się powoli, przez jedno lub dwa pokolenia i dlatego nie był tak rażący, nie był tak łatwo dostrzegalny dla otoczenia. Wreszcie na niedostrzegalność przez masy chłopskie rozwoju wiejskiego kapitalizmu wpływało i to, że rozwijał się on w łonie samej klasy chłopskiej, klasy posiadającej, nastawionej i wychowywanej przez kapitalistyczną propagandę w duchu kapitalizmu. Toteż małorolny chłop, którego spekulanci miejscy i wiejscy razem zepchnęli na dno nędzy, a bardzo często zmusili do wyzbycia się ziemi na rzecz zamożniejszego chłopa, nie znając i nie rozumiejąc przyczyn, które wyzuły go z ziemi, albo zmuszały całymi latami do życia w skrajnej nędzy, ogłupiony przez kapitalistyczną propagandę i psychicznie nastawiony na kapitalistyczny rozwój swej drobnej posiadłości, przypisywał swoje nieszczęście bądź różnym przypadkom, bądź też wprost karze boskiej.

Podłoże Ruchu Ludowego

Na takim oto gruncie, wśród zakłamanego kapitalistyczną propagandą społeczeństwa chłopskiego, pełnego złudzeń, zakłamywanego przez bogacących się sąsiadów, społeczeństwa pozbawionego oświaty, zróżnicowanego majątkowo, podzielonego na drobne gromadki wiej-

(Dalszy ciąg na stronie 4)

Dorobek ideowy Ruchu Ludowego

(Dalszy ciąg ze str. 3)

skie, odsuniętego na ubocze, a więc pozbawionego bezpośredniej obserwacji form i metod wyzysku — na takim to terenie rozpoczął swoją działalność ruch ludowy.

Organizacyjna działalność ruchu ludowego przypada na okres rozwijającego się już na wsi kapitalizmu, toteż od samego początku ruch ten narażony jest na walki wewnętrzne. Od samego też początku rozwijają się w ruchu ludowym dwa nurty, nurt radykalny i zachowawczy. Ruch ludowy rozwija się wśród warstwy chłopskiej, wśród której rozwija się również kapitalizm. A gdzie rozwija się kapitalizm, tam musi się też rozwijać oszustwo i wyzysk, a więc i nędza ludzka. Oprócz normalnej pompy kapitalistycznych rządów, które przez rekwizycje podatkowe i inne oraz regulacje cen na korzyść fabrykantów i kupców ograbiają wieś z dochodu, uwija się po wsiach tysiące drobnych spekulantów, którzy rabują resztki chłopskiego dochodu nie wydarte przez rządy i wielki kapitał przemysłowy, handlowy, czy finansowy. Chłopi, obrabowani przez kapitalistów i drobnych szakali, obciążeni dorastającymi dziećmi, dla których nie ma pracy w mieście, ani na wsi, popadają w nędzę. Rozdrabniają oni swoją ziemię na małe skrawki i w ten sposób próbują ratować swoje dzieci od bezrobocia i poniewierki. Ale na tę ich nędzę czyha jeszcze sąsiad-chłop, któremu w jakiś tam sposób udało się uniknąć bankructwa, a nawet jako sprytniejszemu udało mu się wyspekulować kapitalik, dający mu teraz możność pochłonięcia reszty odpadków, jakie u chłopów pozostawili wielcy i mniejsi zawodowi szwindlarze. Odrobek, procenty od udzielanych drobnych pożyczek, wyzysk siły roboczej, spychanie ciężarów podatkowych i wszelkich innych na ubogich chłopów, wszystko to służy do dalszego bogacenia się chłopa spekulanta. I tak ten proces bogacenia się jednych, a więc rozrastania się ich gospodarstw, zaś ubożenie drugich, a więc rozpadania się ich gospodarstw na drobnicę, trwał aż do naszych czasów, wskutek czego olbrzymia większość chłopów stoczyła się do roli półproletariuszy, z tą różnicą, że żyli ci chłopi gorzej nawet od przeciętnego niefachowego robotnika miejskiego. Statystyka z roku 1921 wykazuje aż 67 proc. chłopów posiadających drobne gospodarstwa nie wystarczające na wyżywienie rodziny.

W referacie moim będę się rozprawiał z wyzyskiem oraz kombinat iwem politycznym bogatych chłopów, choć przecież nie oni byli głównymi wrogami mas ludowych, bo nie oni stanowili główną siłę burżuazyjnego państwa. Bogaci chłopi byli dodatkowym stadem hien, które ciągnęły za obozem burżuazyjnym i ogryzały niedojedzone resztki, zrzadka tylko dobierając się do całego kęsa. Tak więc bogaty chłop jest zaledwie kułakiem kapitalizmu, gdy całą pięść zwróconą przeciw masom pracującym wsi i miasta stanowiła burżuazja miejska, obszarnictwo, jak również kler ze swoim patronowaniem obozowi wstecznictwa.

Proszę jednak pamiętać, że ja mówię o dorobku ideologicznym ruchu ludowego, a walka o ten dorobek rozgrywała się również w łonie samej warstwy chłopskiej, a więc tam, gdzie rodził się i obrastał w pierze ów kapitalistyczny kułak, który mącił w ruchu ludowym, zacierał prawdę, wypaczał słuszną drogę rozwoju ruchu ludowego, hamował walkę i załamywał naturalny pęd mas chłopskich ku sojuszowi z klasą robotniczą. Bogaty chłop, zerkający ku sojuszowi z burżuazją i obszarnikami, łatwo przyswajał sobie różne idee burżuazyjne, po swojemu zatruwał tymi ideami masy chłopskie, a ponieważ sam był chłopem, to ułatwiało mu rozsiewanie różnych błędnych teorii i wywieranie wpływu na nieuświadomione masy chłopskie. W tej mętnej atmosferze, którą bogaty chłop na wsi stwarzał, żerował on dziesiątki lat na uboższej części wsi i żeruje jeszcze w Polsce Ludowej.

Oto znamienne przykłady

Pozwolę sobie przytoczyć szereg różnych przykładów tego żerowania na nędzy ludzkiej.

Na jesieni ubiegłego roku delegacja naszego klubu jeździła do powiatu koneckiego, gdzie bogaci chłopi okradli biedniejszych przy komasacji. W 43 numerze „Zarahia" z dnia 23 października 1913 roku ukazał się artykuł piętnujący masowe oszustwa bogaczy wiejskich przy scalaniu gruntów.

„Dowiadujemy się — czytamy w tym artykule—że w niektórych scalających się wsiach brudni chciwi gospodarze przekupują pełnomocników, nawet jeometrów lub urzędników komisarskich, żeby dostali co im się podoba. Na takie przekupstwa podobni chciwcy nie żałują nieraz kilkuset rubli".

Od pierwszego wypadku do drugiego mamy równe trzydzieści pięć lat, a tymczasem kapitalistyczny wiejski grabieżca, jak widzimy, jest niepoprawny, nie zmienił się nawet w ustroju ludowym i trzeba go będzie dopiero okiełznać aby słabszych od siebie nie zagryzał.

W Małopolsce, gdzie po „podaniu ręki z zewnątrz", o czym będę jeszcze mówił, nastąpił rozłam w ruchu ludowym, a utworzone po rozłamie stronnictwo „Piast" dążyło do zgody i współpracy z kapitalistami i obszarnikami, tam bogatego chłopa wyzyskiwacza utożsamia się bardzo często z „piastowcami". Nędza panuje tam wielka, ale bogaci chłopi, zasiadający wspólnie z obszarnikami w różnych instytucjach, są na tę nędzę nieczuli. Oto z powiatu oświęcimskiego donosi do „Przyjaciela Ludu" z dnia 14 marca 1920 roku Tomasz Kita z Włosienicy:

„Już nie wspominam — pisze on — o nędzy miejskiej, ale jako syn wieśniaka boleję nad biednym ludem wiejskim... Zapomniał o nim rząd, zapomniało starostwo, nie ulituje się nad nim zwierzchność gminna — bo ta jest po większej części złożona z bogatych chłopów, obszarników i księży. Toteż każda myśl, czy to dostarczenie zboża biednej ludności po cenach umiarkowanych, czy inne ulgi, przyjęta bywa ironicznym uśmiechem".

Inny korespondent z powiatu Strzyżów donosi:

„Od dłuższego czasu grasują w powiecie różne epidemie, w skutkach śmiertelne. Dziesiątki ludzi mrze w każdej włosce, a dwu lekarzy nie może podołać ciężkiej pracy ratowania chorych. W niektórych wsiach całe domy wymarłe stoją pustką. Panuje tyfus i inne słabości, spowodowane głodem z braku chleba i tłuszczów... a tuczą się jeno jawni i skryci paskarze na ludzkiej krzywdzie. Już dziś bogaci chłopi zapowiadają, że niżej 300 koron dziennie nie pojadą zaorać zagona. Gdy się do tego doliczy wikt i obrok dla koni, dziennie płaca od pary koni dojdzie 400 — 500 koron, na co żaden sobie z małorolnych nie będzie mógł pozwolić — będzie więc znów ziemia leżeć odłogiem i ugorem... Zachłanność bogatych piastowców przybiera już takie rozmiary, że grozi lada chwila katastrofa".

A oto korespodencja Józefy Smasiowej z Lisowej, pow. Jasło:

„Mamy i my tu kilku piastowców bogaczy, którzy nie mają litości dla biedniejszego sąsiada — pisze Smasiowa w Nr 18 „Przyjaciela Ludu" z maja 1921 r. Teraz od robót polnych to już nie wiedzą ile mają żądać, a dumni niby szlachta po ośniku. A im który bogatszy, tym potulniejsza owieczka wobec księdza. Ale biedniejszy naród bierze się co raz skorzej do organizacji i do oświaty, więc jest nadzieja, że przecież kiedyś sprawiedliwość zwycięży".

Z ziemi tarnowskiej Nr 17 „Przyjaciela Ludu" z roku 1921 piszą:

„Ciężka była niewola panów, ale cięższa jest niewola zbogaconego piastowca nad chłopem nie mającym konia, pługa i wozu. Piastowiec żąda za jeden dzień orki 1.000 marek z utrzymaniem, to znaczy ,że śniadanie, obiad, podwieczorek trzeba dać i to nie byle co oraz koniom owsa i siana, albo 1.500 marek bez utrzymania, albo 10 dni roboty na polu piastowca. — Bieda, gdy z dziada kto panem się stanie! Ale dochodzi 12 i to się po północy zmieni".

W tych warunkach Franciszek Maryan z powiatu wadowickiego, zastanawia się czy nie należałoby jakoś wspólnymi siłami zaradzić krzywdzie i przez jakąś zbiorową organizację usunąć kłopoty drobnych rolników.

Muszę tu wyjaśnić, że stawianie wszystkich piastowców w roli wyzyskiwaczy, jak to wynikać może z przytoczonych przeze mnie korespondencji chłopskich, byłoby oczywiście niesłuszne. W stronnictwie „Piasta" byli przecież nie tylko sami bogaci chłopi, lecz byli tam również chłopi małorolni, oraz działacze ludowi, którzy łudzili się, że pod sztandarami tego stronnictwa wywalczą lepszy byt dla mas chłopskich. Ale tak samo nie należy łudzić się poszukiwaniem w „Piaście" prawicy, gdyż polityka tego stronnictwa była zdecydowanie reakcyjna.

Wyzysk ten, o którym przed chwilą mówiłem, dzieje się w Małopolsce, gdzie bezrolni i małorolni chłopi stanowią przytłaczającą większość. Ale w stronnictwie, w urzędach i komisjach rej wodzą bogaci chłopi, sprzyjający obszarnikom. To samo dzieje się w całej Polsce.

Z powiatu płońskiego donoszą do numeru 16 „Wyzwolenia" z 1921 roku:

„W pow. płońskim jest (państwowy) majątek Radzików. Z majątku tego 240 morgów p. referent rolny wydzierżawił rolnikom drobnym, ale drugie tyle p. Janczewskiemu, właścicielowi 10 włók majątku w pow. pułtuskim. Nie dla pracy i uprawy wziął ten obszar p. Janczewski. Rozdzierżawia go więc na wypas bydła, wyniszczył sad owocowy, powycinał drzewa, zabudowania gospodarskie w części porozbierał i przeniósł do swojego majątku w Pułtuskim".

Ze wsi Zezula, powiat Ostrów donoszą do numeru 22 „Wyzwolenia" z 1921 roku:

„Drobny rolnik daje kontygent, a dziedzice biorą z niego zboże dla siebie. Pola ich leżą odłogami, na których się pasie bydło okoliczne po 5 i 10 tysięcy marek od sztuki za lato".

Z poznańskiego donoszą do 24 numeru „Wyzwolenia" z roku 1921:

„Pomimo niezwykle ciężkiego przednówku w tym roku, w większości majątków wielkopolskich stoją jeszcze niewymłócone stogi, a stodoły przepełnione są zbożem. Nie ulega wątpliwości, że wobec zapowiedzianego wolnego handlu i przewidywanej zwyżki cen, obszarnicy wielkopolscy przechowują swoje zapasy w nadziei uzyskania lepszej zapłaty.

Jedynie tylko obszarnicza gazeta „Dziennik Poznański" stara się osłabić przykre wrażenie doniesień pism i twierdzi, że okoliczność tę wywołał brak rąk roboczych i inwentarza.

Braku rąk roboczych nie ma, bo robotnicy rolni chodzą bez zajęcia i są wyrzucani. Ale jest chęć paskowania. Ci poznańscy patrioci nie patrzą na to, że ludność Polski za zagraniczne zboże musiała zapłacić wielkie sumy, gdy oni tam zboże w stertach chowali..."

Z powiatu augustowskiego donoszą do 33 numeru „Wyzwolenia" z roku 1921:

„Obszarnicy z Towarzystwa otrzymali zboża za przeszło 4 miliony marek na skrypty dłużne, drobni rolnicy w bardzo wielu wypadkach za gotówkę ziarna na obsiew otrzymać nie mogli.

Obszarnicy z łatwością zaopatrzyli się w konie, podczas gdy małorolni prawie żadnej pomocy tego rodzaju nie otrzymali.

Krzywda rolnikom drobnym dzieje się prawie na każdym kroku, tak w sprawie odszkodowań, zapomogi na odbudowę itp., natomiast obszarnicy mają nieograniczone poparcie u władz miejscowych".

Jeszcze jeden cytat, koledzy, i na tym z przykładami kończę.

A więc do numeru 35 „Wyzwolenia" donoszą z Chełma:

„Obszarnik p. Kaszowski, sprzedał swoją wieś Teresin pod Chełmem, włościanom, przybyłym z Małopolski. Włościanie dali p. Kaszowskiemu 100 tysięcy marek zadatku, p. Kaszowski wprowadził ich w posiadanie i tak już od roku siedzą. Aktu rejentalnego nabywcy nie zrobili. W ciągu tego roku pan K. hipotecznie obciążył majątek Teresin długiem około 20 milionów marek swojej krewnej. Teraz Teresin puszcza na licytację i chłopi albo będą musieli płacić wielką sumę, albo będą z ziemi wyrzuceni".

Tak wygląda, koledzy, sytuacja na wsi w odgłosach samej wsi. Jak widzimy formy wyzysku były różnorodne. Ale na tym nie koniec. W świetle liczby, jaką podałem ze statystyki roku 1921, że 67% chłopów w Polsce posiadało gospodarstwa nie wystarczające na wyżywienie rodziny, pole do wyzysku tych ubogich mas było bardzo rozległe. Nędza ludzka próbuje się jakoś ratować, a tymczasem banda szachrajów na wszelkie sposoby stara się tę ubogą ludność złupić. Na przykład w latach 1927 — do 1932 bankierzy wiejscy, a więc bogaci chłopi pobierali od 60 do 120 procent rocznie od pożyczonych biednemu 100 zł, a zadłużenie drobnych rolników było tak duże, że mogło się to wszystko skończyć katastrofą, toteż nawet rząd sanacyjny zmuszony był na to zadłużenie ogłosić pięciokrotnie moratorium, które potem przedłużyła wojna. W zmowie z dworem okradano biedniejszych również przy likwidacji serwitutów. Okradano przez niesprawiedliwe rozkładanie podatków z morga, a nie od dochodu, wyzyskiwano uboższych przez przerzucanie na nich robót szarwarkowych itd. itd.

Na kim winien się oprzeć Ruch Ludowy?

Na jakich warstwach ludności wiejskiej powinien był oprzeć się ruch ludowy wskazuje przytoczone przeze mnie rozwarstwienie wsi. Sześćdziesiąt siedem procent ogółu chłopów posiadających gospodarstwa niewystarczające na wyżywienie rodziny stanowiło dużą większość ludności wiejskiej i chłopi ci powinni byli stać się czołową awangardą radykalnego ruchu ludowego, a jako najbliżsi klasie robotniczej, łatwo znajdywali wspólny z klasą robotniczą język i wspólny program. Mniej liczną warstwę ludności wiejskiej stanowili chłopi średniorolni, często niezdecydowani w walce, w zależności od sytuacji bardziej lub mniej rewolucyjni, lecz stale narażeni na ucisk i wyzysk ze strony kapitalizmu, stawali razem z bezrolnymi i małorolnymi do walki z ustrojem kapitalistycznym. Te dwie warstwy chłopskie razem z bezrolnymi stanowiły 90 proc. ludności wsi i na nich powinien był opierać się ruch ludowy z wyraźnym odcięciem się od elementów kapitalistycznych, jakimi na wsi są bogaci chłopi.

W tej sytuacji, gdy wskutek niesprawiedliwości i wyzysku większość chłopów stoczyła się do roli proletariuszy czy półproletariuszy, a ocalałym jeszcze średniakom groziło to samo zuboże-

(Dalszy ciąg na str. 5)

Dorobek ideowy Ruchu Ludowego

(Dalszy ciąg ze str. 4)

nie, dla radykalnego ruchu ludowego nie było wątpliwości kogo ma na wsi reprezentować i kogo brać w obronę? I nie było wątpliwości, czy ruch ten ma się stać ruchem wyzwolicielskim szerokich pokrzywdzonych przez kapitalizm mas chłopskich, czy też ma się stać ruchem bogacącej się cienkiej warstewki chłopskiej, to znaczy, czy ruch ten ma być ruchem przeciwkapitalistycznym, czy kapitalistycznym, popierającym rozwój kapitalizmu na wsi, a więc wyrażający zgodę na prawo silniejszego do grabienia podupadłego i słabego.

Jeżeli radykalny ruch ludowy był ruchem ubogich i średniorolnych mas chłopskich, musiał on troszczyć się o to w jaki sposób ma dopomóc wyzwolić się z nędzy małorolnym oraz jak zapobiec spychaniu chłopa średniorolnego do roli małorolnego, a wreszcie w jaki sposób zabezpieczyć jednych i drugich przed utratą ziemi na korzyść bogaczy wiejskich.

Radykalny ruch ludowy u podstaw swoich miał walkę ze złem, z krzywdą, wyzyskiem, był więc ruchem wyzwolicielskim szerokich mas chłopskich. Radykalny ruch ludowy był zatem ruchem przeciwkapitalistycznym. I nie mógł być innym wobec istnienia na wsi stałego, masowego wyzysku oraz wobec tego, że olbrzymią większość mieszkańców wsi stanowili chłopi bezrolni, małorolni i średniorolni.

Budzenie się świadomości klasowej na wsi

Charakterystyczny przykład budzenia się na wsi walki klasowej wśród chłopów, walki z krzywdą, wyzyskiem a także ze sprzedajnością bogatych chłopów, podaje do dziś żyjący w powiecie łowickim były „Zaraniarz" i były poseł Teofil Kurczak. Przykład ten wykorzystali również koledzy z PSL. Jest on tak charakterystyczny, że włączam go i ja do mojego referatu. Jak wiadomo po obrośnięciu w pierze, Kurczak również przeflancował się na stronę bogaczy wiejskich i nie gardził uściskiem dłoni dziedzica. A oto co pisał on w „Zagonie" pod datą 28 stycznia 1907 roku:

Po cóż sięgać do dworu kiedy sami chłopi są w niezgodzie. Bogatsi biedniejszych na śmierć zażerają. W pewnej wsi jest 44 gospodarzy, w tym 34 mających po 12 mórg, a 10 od 24 do 60 mórg i 6 chałupników. Oczywiście, jak w każdej wsi tak i u nas był stróż nocny, płacono po 1 rublu 20 kop. z każdej kuchni czynnej, czyli z „fajery", jak u nas mówią, a że nawet jak bogatsi, tak i biedniejsi w jednej kuchni palą, więc ten, co miał 12, 24 czy 60 mórg, jak i wyrobnik płacili tyleż, to jest po 8 złotych. I tak było to bezprawie, aż do dni naszych. Lecz w zeszłym roku rząd rosyjski tym co mają więcej, niż po 20 mórg ziemi kazał pra-wyborców wybierać w powiecie, a mającym mniej niż 20 morgów — w gminie. I gdy tamtych 200 z gminy wybierało 54 pra-wyborców, to tych ostatnich 800 z gminy wybrało tylko 2. I gdy w dodatku tamci w powiecie wybierali razem ze szlachtą, to ci jakby niegodni musieli sami. A no dobrze — powiedzieli wówczas sobie — będziemy pamiętali. I czekali okazji. Gdy zatem zeszli się na noworoczną gromadę do sołtysa, napisali taką uchwałę: „My gospodarze wsi N... zeszliśmy się w dniu 2 stycznia 1907 roku pod przewodnictwem sołtysa i postanawiamy:

Ponieważ stróża nocna z „fajery" to jest płacenie przez bogatych, jak i biednych i wyrobników jednakowa po 1 rbl. 20 kop. jest wyzyskiem tych ostatnich, nadal ma być od dnia dzisiejszego nie z „fajery" lecz z gruntu, to jest, kto ma więcej ziemi, będzie więcej płacił, a kto mniej, będzie mniej płacił. Wyrobnicy zaś po 50 kop. zamiast 8 złotych."

Uchwałę ową 12-morgowi podpisali. Lecz bogatsi nie chcieli zgodzić nocnego stróża, uradzono stróżować z każdych 20 mórg jedną noc. A co robią bogatsi? Jeden krzyczy: ja sam zgodzę za 50 rubli stróża i będzie tylko mnie pilnował. Drugi: sami sobie stróżujcie, a my sobie będziemy. Trzeci: nie chodzić koło mojej chałupy, bo ja nie chcę wcale stróża itd. Bo do tej pory ich dziesięciu rządziło całą wsią. A teraz biedniejsi podnieśli uszy w górę i mówią: Odtąd nie mniejszość, ale większość rządzić będzie. Dodać wypada, że już w kilku wsiach w Łowickim podobne uchwały zapadły. Cóż pozostaje bogatszym? Nic innego, jak powiedzieć: Moi bracia, uchodziło nam do tej pory was okpiwać, ale dalej nie można. Jest was większość, trudno, trzeba się z wami dla świętego spokoju zgodzić. Lecz oni do tego nie są zdolni. Poza koniec swojego nosa nie widzą. Dla nich złoto własne i własne brzuchy napchane, to ich Bóg.

Lecz pomimo tego ich i ksiądz zna i dziedzic ze dworu z nimi pogada, a walka trwa i nikt jej nie rozpoczynał, a życie, bieda, konieczności do tego zmusiły biedniejszych".

Mamy tu, koledzy, w tym artykule walkę klasową w pełnej formie. Widzimy tu tę bogato chłopską krzepę, którą później tak wyidealizowali rozmaici ludomani. Ta krzepa wyraża się tu w pogardzie dla uboższych chłopów, którzy ośmielili się upomnieć o swoje prawa i domagać się sprawiedliwości. Widzimy, jak bogacze wiejscy czują się panami sytuacji i jak są zarozumiali i obrażeni, gdy im wytknięto niesprawiedliwość. Są oni wyróżniani w prawach przez rząd carski, panowie i księża wyróżniają ich przywilejami głosowania, z czego z dumą korzystają. Dwustu bogatych chłopów wybiera dwadzieścia sześć razy tyle wyborców, co ośmiuset mało- i średniorolnych chłopów. Wreszcie widzimy bunt biedniejszych, pokrzywdzonych i pogardzanych chłopów, domagających się sprawiedliwości. Ale bogaci chłopi nie mogą dążyć do pełnej sprawiedliwości, bo oni sami bogacili się na niesprawiedliwości i ta niesprawiedliwość wrosła w nich, jak drzewo korzeniami w ziemię, opanowała ich mózgi, wsączyła się w ich krew. Bogaty chłop nie widzi nic złego w wyzyskiwaniu biedniejszego od siebie, uważa ustrój kapitalistyczny za trwały i za ustrój powstały nie z krzywdy lecz z naturalnego obrotu dziejów, obrotu wynikającego z prawa wolności do bogacenia się każdego. Każdy bogaty chłop odpowie wam, że on nikomu nie zabrania się bogacić, powie wam, że on temu nie winien, że są biedni, bo tak być musi. Droga bogatych chłopów prowadziła więc nie do wspólnej walki z masami robotniczymi, lecz do współpracy z burżuazją, nie do zmiany ustroju krzywdy, ale do utrzymania tego ustroju.

Współpraca bogatego chłopstwa z obozem burżuazyjno-obszarniczym

Bardzo znamienny przykad takiego marszu bogatych chłopów do współpracy z obozem burżuazyjno - obszarniczym ujawnia w „Zaraniu" Jasiek z Lipnicy (Irena Kosmowska) w artykule pod tytułem: „Czy tak będzie w istocie". Kosmowska informuje, że małopolskie pismo obszarnicze „Słowo" podaje obszarnikom w Kongresówce wiadomość, jak sobie poradzono z ruchem ludowym w Małopolsce.

„Spostrzeżono się późno — pisze „Słowo", — że ten prąd (to znaczy ruch ludowy) łatwiej było można otamować niż wysuszyć. Na szczęście nie było jeszcze za późno. Istniała w łonie Stronnictwa Ludowego prawica, która dążyła do położenia kresu waśni domowej. Zwyciężyła, gdy podano jej rękę z zewnątrz".

Jak nam wiadomo, dzięki podaniu ręki z zewnątrz, w ruchu ludowym w Małopolsce w roku 1913 nastąpił rozłam, a utworzone z tego rozłamu stronnictwo „Piast" postawiło na współpracę z kapitalizmem i obszarnikami. Był to dzień, w którym narodziło się zorganizowane patronactwo bogatych chłopów nad ruchem ludowym. Rozłam małopolski wybitnie zaciążył nad całym ruchem ludowym. Odtąd w ruchu ludowym stale zmagają się dwa nurty, radykalny i postępowy, nurt bezrolnych, małorolnych i średniorolnych chłopów, dążących do sojuszu z klasą robotniczą oraz nurt bogaczy wiejskich dążących do ugody z burżuazją i obszarnictwem.

Z tego zorganizowanego w ramach ruchu ludowego patronactwa bogatych chłopów wynikają wszystkie późniejsze załamania i klęski ruchu ludowego. Pierwszym takim załamaniem jest rząd lubelski w 1918 roku.

Stanisław Thugutt w swoich pamiętnikach stwierdza, że rząd ludowy jego i Moraczewskiego w 1918 roku powstrzymał falę rewolucyjną mas ludowych. I słusznie. Tak było w rzeczywistości. Thugutt nawet wydał rozkaz ostrzelania z armat buntującego się robotniczego Zagłębia Dąbrowskiego, jak sam o tym pisze w pamiętnikach, ale na obszarników odmawiających płacenia temuż rządowi podatków żadnej rady nie znalazł. Gdy zaś przyjechał do Rawy Mazowieckiej jako minister spraw wewnętrznych, nie pytał chłopów czy im się starosta, kolega poseł Michał Gwiazdowicz podoba, lecz poszedł po opinię o Gwiazdowiczu do obszarników, o czym również pisze w swoich pamiętnikach.

Wyrzekłszy się zdecydowanej walki o obalenie ustroju kapitalistycznego, bogaci chłopi przyjęli także od burżuazji, stosowane przez nią metody w polityce, a więc poufność, nieszczerość wobec mas ludowych oraz krętactwo.

I nie mogło być inaczej. Skoro postanowiło się działać tylko w ramach ustroju kapitalistycznego, musiało się to wobec szerokich zubożałych mas chłopskich ukrywać, a zatem każde wydarzenie w życiu politycznym objaśniało się masom powierzchownie, ukrywając właściwe i rzeczywiste podłoże tego wydarzenia.

Na przykład upadek rządu ludowego w 1918 roku zwalono wyłącznie na Witosa, gdy w rzeczywistości było tak i nie było. Wsparcie tego rzadu przez Witosa miałoby ważne znaczenie jedynie w tym wypadku, gdyby rząd ten zdecydowany był utrzymać władzę za wszelką cenę i wbrew burżuazji. Ale gdyby tak było, to rząd ten oparłby się był na rewolucyjnych masach robotniczych i chłopskich, a wtedy utrzymałby władzę i bez Witosa. I wówczas rząd ten odegrałby tę samą rolę, jaką odegrał PKWN w roku 1944 i Rząd Tymczasowy w Lublinie w roku 1945. A skoro rząd Moraczewskiego postawił sobie jako cel główny uspokojenie mas, a ludzie biorący udział w tym rządzie z góry nastawiali się na działalność w ramach ustroju kapitalistycznego, to wejście do tego rządu Witosa mogło przedłużyć jego żywot, ale nie mogło ani tego rządu uratować, ani nie mogło nic zmienić w sytuacji Polski i mas pracujących.

Witos nie wszedł znów do tego rządu nie dlatego, że się brzydził siedzieć na jednej ławie z Thugutem, ale nie wszedł do rządu dlatego, bo nie wierzył, aby rząd ten poradził sobie z masami. Przeciwnie, uważano, że rząd ten przez swoje obietnice reform społecznych, w tym również reformy rolnej, jeszcze mocniej zrewolucjonizuje masy i doprowadzi do wybuchu rewolucji. Zdaniem endeków należało wziąć cugle krótko, a jeśli zajdzie potrzeba wystawić na ulicach miast i wsi karabiny. Te obawy przed rewolucją mas ludowych miał również Witos, a powstrzymanie rewolucji widział w jedności całego obozu politycznego do endeków włącznie (oczywiście bez komunistów).

Jak widzimy, zdobycie patronactwa w ruchu ludowym przez bogatych chłopów, ich ciążenie ku współpracy z obozem burżuazyjnym ich chęć działalności tylko w ramach ustroju kapitalistycznego, już na progu odzyskanej niepodległości zaciera jasną drogę mas ludowych, zamiast zdecydowanej walki w ramach sojuszu robotniczo - chłopskiego o zdobycie władzy, kieruje się masy ludowe na drogę złudnych nadziei. Zamiast jasnej i prostej polityki, prowadzi się polityczne kombinatorstwa. Działa się w gruncie rzeczy przeciwko Polsce, którą burżuazja skaże na wegetację ekonomiczną i polityczną, ale w towarzystwie, w jakie się weszło, nie dostrzega się tego niebezpieczeństwa. Niebezpieczeństwo widzi się tylko od strony rewolucji, a więc od strony mas ludowych, którym się nie wierzy i których się nie docenia, jako sił narodowych, a koniec końcem mas tych się i nienawidzi, traktuje się te masy jako niezbędny wprawdzie, ale uciążliwy balast.

Że do takich pojęć o masach ludowych doszło wielu przywódców ruchu ludowego najlepszym świadectwem były te marsze całych grup działaczy i posłów do sanacji i ozonu z „Wyzwolenia", „Piasta" i Stronnictwa Chłopskiego.

Masy ludowe prowadziły walkę przeciw wojnie ze Zw. Radzieckim

Prostą konsekwencją wchodzenia gór stronnictw ludowych na drogę zatajania wobec mas prostej prawdy politycznej i współdziałania z obozem burżuazyjnym, było poparcie przez „Wyzwolenie" i „Piasta" wojny ze Zw. Radzieckim oraz zgoda na zdelegalizowanie KPP. Brednie, jakie o rewolucji rosyjskiej i bolszewikach rozsiewała burżuazja, w górach eselowskich nie znajdowały zaprzeczenia. Obawiano się wprawdzie, a tu i ówdzie między sobą pogadywano, że ta nagonka na komunistów doprowadzi do tego, że najpierw zamknie się do więzienia komunistów, a potem to samo spotka każdego szczerego ludowca, ale nikt nigdy i nigdzie publicznie nie wypowiedział się na ten temat i nie protestował przeciw represjom wobec komunistów. Nacisk reakcji, nacisk bogatego chłopstwa, przeciwstawiającego się rewolucji, wreszcie agentury wroga, które dzięki ugodowej polityce bogaczy wiejskich znalazły sobie przytulisko w górach stronnictw ludowych paraliżowały wszelką walkę z reakcją.

Walkę przeciwko wojnie ze Związkiem Radzieckim podejmowały jednak masy ludowe.

Wiemy o tym, że tysiące robotników, komunistów i niekomunistów protestujących przeciwko wojnie ze Związkiem Radzieckim zamknięto w obozach koncentracyjnych. Wiemy też o tym, że lud polski na tę wojnę szedł niechętnie, a żołnierz bił się źle. Na wsiach było pełno dezerterów. Kto z was był na wsiach w tym czasie, ten musiał widzieć zadowolenie chłopów patrzących na ucieczkę obszarników wraz ze stadami bydła. Chłopi rzucali obszarnikom przekleństwa na drogę i pokpiwali sobie z ich ucieczki. Wiemy i o tym, jak zachowali się robotnicy i chłopi na terenach, na które w roku 1920 wkroczyła Armia Czerwona. O zachowaniu się działaczy „Wyzwolenia" wiemy z zemsty, jaką po odejściu Armii Czerwonej wywarła na chłopach żandarmeria pana Piłsudskiego, rozstrzeliwując ich masowo za organizowanie władzy ludowej. Rozstrzelano przecież i członka Zarządu Głównego „Wyzwolenia" chłopa Józefa Kubata z łomżyńskiego za to, że organizował w Łomży władzę ludową.

Chłopa Kubata oraz setki innych chłopów i robotników rozstrzelano, a w rządzie siedzieli: „kolega" Kubata — Poniatowski i pożal się boże socjalista Daszyński na czele z chłopem Witosem.

W obronie młodego państwa robotniczo - chłopskiego stanęła Komunistyczna Partia Polski, a z nią świadome masy pracujące miast i wsi.

W „Przyjacielu Ludu" z marca 1920 roku czytamy o tym, co uchwalono w powiecie pilzneńskim na wiecu posła Krężla z „Piasta".

„23 lutego 1920 roku poseł Krężel zwołał delegatów powiatów (a więc zapewne z całego okręgu wyborczego) żeby im powiedzieć o proklamowaniu jedności PSL... Lud zebrany z całego powiatu stanął otwarcie przeciw polityce posła Krężla, piastowców i obecnego rządu — mimo usilnych gróźb p. Krężla... powiedziano p. Krężlowi, że takie posłowanie w zależności u Witosa jest hańbą i uchwalono następującą rezolucję:

1) Zebrani na zgromadzeniu publicznym w Pilźnie 23 lutego 1920 roku wzywają rząd i swoich przedstawicieli posłów do jak najprędszego zawarcia pokoju z Rosją, ponieważ prowadzenie wojny jest obciążeniem ludu włościańskiego i robotników. Pokój nam ułatwi pożycie z ludem rosyjskim na kresach wschodnich.

2) Zebrani wzywają posłów PSL i posłów robotniczych, aże-

(Dalszy ciąg na str. 6)

Dorobek ideowy Ruchu Ludowego

(Dalszy ciąg ze str. 5)

by dążyli do rozwiązania sejmu szlacheckiego i rozpisania wyborów. Rząd obecny uważają za pański a nie ludowy. Żądają zmiany rządu i nie zgadzają się na kierunek piastowej polityki, któremu uchwalają nieufność".

W tym czasie również Pow. Rada Chłopska w Myślenicach żądała zakończenia wojny i podjęcia rokowań na zasadzie samostanowienia Ziem Wschodnich.

Oto gdzie należy szukać analizy, jeśli o przeszłości ruchu ludowego chcemy wiedzieć prawdę. Trzeba jej szukać nie w górach, lecz u ludu, zbadać ówczesne nastroje, wsłuchać się w ówczesne wypowiedzi mas, rozumieć walkę i poznać nadzieje, jakie lud łączył z tym lub innym wydarzeniem politycznym.

Dążąc do panowania w ruchu ludowym i do udziału we władzy państwowej razem z burżuazją, jak to już wspomniałem, bogaci chłopi przyjmowali burżuazyjne lub jezuickie metody polityczne, metody polegające na ukrywaniu właściwych myśli i właściwych celów przed masami zorganizowanymi w ruchu ludowym. Dopiero po siedemnastu latach Thugutt ujawnił istotne cele rządu lubelskiego z roku 1918, ale dla czołówek burżuazyjnych cele te musiały być znane już w 1918 roku.

Bogaci chłopi na usługach mafii burżuazyjnych

Mówię w liczbie mnogiej: dla czołówek burżuazyjnych, bo przecież burżuazja nie stanowiła jakiegoś monolitu organizacyjnego. W obozie burżuazyjnym panowała jednolitość myśli tylko co do celów, ale co do dróg i metod rządzenia panował chaos i spory, które czasem przyjmowały nawet ostry charakter, jak w roku 1918, 1923, 1926, a w mniejszym stopniu i później aż do roku 1939.

Powiedziałem, że cele rządu lubelskiego z 1918 roku musiały być znane obozowi burżuazyjnemu. Wiem od Tomasza Nocznickiego, że tak było. Nocznicki był jedynym świadkiem i jedynym przedstawicielem w rządzie lubelskim innego, radykalnego kierunku ruchu ludowego. Domagał się on ostrych środków przeciw burżuazji, ale głos jego był odosobniony.

W górach „Wyzwolenia" i „Piasta" utworzyły się kilkuosobowe mafie polityczne, które kierowały tymi stronnictwami i zarazem kontaktowały z obozami burżuazji.

Mafie takie mogły się zrodzić jedynie w ideologii spekulantów, a takimi byli i są bogaci chłopi. Posłowie i działacze, jeśli bywali na wsi, z reguły gościli u bogatych chłopów. Nic więc dziwnego, że nasiąkali ideologią spekulancką bogatych chłopów, jeśli nawet sami pochodzili dajmy na to ze środowiska inteligencji pracującej, czy nawet z małorolnych. A nasiąknąwszy ideologią bogatych chłopów, rezygnowali z walki, stawali się natomiast bardzo podatni na dawanie posłuchu kierującym mafiom.

Jedną z takich mafii, mianowicie mafię w „Piaście" zdemaskował poseł Andrzej Pluta, który zaprzysiągł wierność tej mafii, ale ją później zdradził, prawdopodobnie pod naciskiem piłsudczyzny. Witos, jak wiemy, postawił złą stawkę, na endeków.

Tymczasem wielka burżuazja zaczęła stawiać na mniej skompromitowany w masach obóz piłsudczyków, który podjął się spełnić rolę oszusta w stosunku do mas pracujących, dyktatora wobec tychże mas i zarazem organizatora nowej wojny pzeciwko Związkowi Radzieckiemu. Napaść Piłsudskiego w 1919 roku na Związek Radziecki gwarantowała wierność jego osoby i jego obozu dla burżuazji, która wierność tę należycie oceniła i losy swoje postanowiła złożyć w ręce Piłsudskiego. Dynamice obozu Piłsudskiego obóz endecki mógł przeciwstawić tylko swoje klerykalne tradycje, a więc stanowczo za mały walor by sprostać tak wielkim zadaniom. jakie stawiał sobie obóz polskiego imperializmu.

Natomiast Wincenty Witos tradycyjnie stawiał na endecką szkapę, nie dostrzegając u niej dychawicy.

Jak to ujawnia Andrzej Pluta, Witos podkreślał ołówkiem artykuły o zamordowaniu w Bułgarii Stambolińskiego i pokazując te artykuły posłom, mówił powątpiewająco: „Czy warto chłopom służyć?"

Nocznicki, który chociaż dziwnie nie miał odwagi zerwać również z mafijną już wtedy górą „Wyzwolenia", jednak przez całe swoje życie rzetelnie traktując sprawę ludową, odpowiada Witosowi na łamach „Wyzwolenia" Nr 16 z dnia 20 kwietnia 1924 r.

„Tak, Stamboliński, przywódca chłopów w Bułgarii, został przez tamtejszych reakcjonistów zamordowany. Chłopi bułgarscy nie obronili swojego przywódcy, ciało jego leżało przez parę dni niepogrzebane. Ale dlaczego tak się stało i stać mogło? Oto dlatego, że Stamboliński był zanadto podobny do Witosa. Zapomniał o tym, że w Bułgarii poza chłopami są i inni ludzie: robotnicy oraz pracująca demokratyczna inteligencja. O tym zapomniał Stamboliński i to go zgubiło".

Ta polityka mafii, polityka nieszczerości i poufałości wynikająca ze współpracy z kapitalizmem mocno zaciążyła między innymi nad wychowaniem kadr politycznych działaczy chłopskich. Wiadomo przecież, że dojrzałość polityczną zdobywa się tylko przez poznanie prawdy. Tymczasem zepchnięte na pozycje ukrytych mafii i politykierstwa, góry stronnictw ludowych rozsiewały polityczne nieuctwo. Działacze i posłowie, którzy dawane przez spiskującą klikę oceny różnych wydarzeń politycznych przyjmowali „na wiarę" błądzili po manowcach politycznych nie odróżniając prawdy od kłamstwa i nie podejrzewając ukrytej gry, przenosili te fałszywe oceny wydarzeń w masy ludowe.

Np. w roku 1919, mafie działające w „Piaście" i „Wyzwoleniu" połączyły obydwa kluby poselskie w jeden klub. Całą tą imprezą kierowała piłsudczyzna, której zdawało się, że w ten sposób skończy Witosa, czym podetnie endeków i ułatwi sobie drogę do dalszego sprawowania władzy, gdyż Witos trzymał z endekami, a „Wyzwolenie", jak wiadomo, w tym czasie mocno trzymało z Piłsudskim. Witos chętnie szedł na to połączenie, gdyż był pewny, że połknie „Wyzwolenie". Tak się też i stało. Piłsudczyzna dała odwrót, ale większość posłów z „Wyzwolenia" pozostała w „Piaście".

Muszę tu podkreślić, że większość posłów obydwóch klubów pojęcia nie miała, co się w tej kombinacji kryje. Tylko maleńka grupka wtajemniczonych wiedziała o co chodzi. Ci wtajemniczeni, gdy na konwetyklach zapadło jakieś postanowienie, zaczynali powoli urabiać opinię wśród posłów, nabierali ich na rzekomą ideę, na sprawę chłopską, dawano im się do syta wygadać i tak niby to wspólnie wykuwano nową myśl.

Realizacja programu reform społecznych była niemożliwa w ustroju kapitalistycznym

Wiemy, jaki później robiono z tego powodu rozbicia się tego zjednoczonego klubu wielki harmider, jak oskarżano się wzajemnie. „Wyzwoleńcy" mówili o niedotrzymaniu przez Witosa warunków umowy, „piastowcy" oskarżali „wyzwoleńców" o rozbicie jedności chłopskiej. W ten sposób wichrzono wśród mas, zabawiano te masy kuglarstwem, odwracając ich uwagę od walki z burżuazją. To, że cała ta impreza była posunięciem taktycznym dwóch wojujących z sobą obozów kapitalistycznych, pozostawało w ukryciu zarówno wobec mas, jak działaczy i posłów niedopuszczanych do ścisłych tajemnic.

Jak widzimy bogaci chłopi byli nosicielami złudzeń, że w ustroju kapitalistycznym da się wytargować pewne reformy i da się z tym ustrojem ułożyć swoje stosunki na prawach choćby drobnego, ale niezależnego akcjonariusza, co było niemożliwe, gdyż burżuazja nie mogła wyzbyć się swojej kierowniczej roli politycznej. W tej sytuacji stronnictwa ludowe stały się popychadłami to jednej to drugiej grupy obozu kapitalistycznego. Po za tym wniosły w swoje szeregi nieszczerość, polityczną płyciznę i zakłamanie. Dzięki takiej polityce przywódcy ci oderwali się od mas i nie reprezentowali już woli tych mas, lecz snuli własne kombinatorskie pomysły, które wystarczały im za programy.

„Wyzwolenie", które pod swymi sztandarami skupiało najradykalniejsze elementy chłopskie, miało też bardziej radykalny program od „Piasta", którego program nie różnił się prawie od programu endecji. W dziedzinie przemysłu program „Wyzwolenia" przewidywał upaństwowienie podstawowych gałęzi przemysłu, przejęcie handlu przez spółdzielczość, wywłaszczenie obszarników bez wykupu, oddzielenie kościoła od państwa, przebudowę rolnictwa przez stworzenie spółdzielni produkcyjnych.

Nie chodzi o to, że programy te nie były wykonywane. Programy te w ustroju kapitalistyczno - imperialistycznym wykonane być nie mogły. Kapitaliści, posiadający władzę w swych rękach nie mogli przecież dopuścić do upaństwowienia przemysłu, który był ich własnością. A chłopskie gospodarstwa spółdzielcze stałyby się groźnymi konkurentami dla obszarnictwa.

Wykonanie programu radykalnego ruchu ludowego możliwe było dopiero po obaleniu władzy burżuazyjnej i przejęciu tej władzy przez rząd robotniczo - chłopski.

Tylko w sojuszu z klasą robotniczą można było wygrać walkę o władzę

Ale przywódcy „Wyzwolenia" nie byli w stanie mobilizować mas do walki o władzę, ponieważ walkę o władzę można było prowadzić konsekwentnie tylko w sojuszu z ruchem robotniczym i konsekwentnie — w sojuszu z rewolucyjnym nurtem ruchu robotniczego. Jak wiadomo do ruchu robotniczego również wciskały się agentury i mafie burżuazyjne, propagujące wewnątrz tego ruchu, wygodną dla burżuazji ideologię oportunizmu i ugody klasowej. Szczerym i konsekwentnym głosicielem idei sojuszu chłopów i robotników w walce o władzę był tylko lewicowy i jednolitofrontowy kierunek ruchu robotniczego, w stosunku do którego jednoczyły się wszystkie odłamy burżuazji, aby go rozgromić, jako najgroźniejszego dla niej przeciwnika. Wszystkie siły terroru policyjnego i państwowego skierowano właśnie do walki z rewolucyjnymi robotnikami, stawiając poza prawem partię komunistyczną, jak to zresztą czynią i dziś rządy imperialistyczne w Stanach Zjednoczonych i na całym świecie. Przywódcy „Wyzwolenia" również gięli się pod wpływem antykomunistycznego wrzasku rozpętywanego przez wszystkie grupy i odłamy polskiej burżuazji. Przyznając nieraz w zasadzie słuszność hasła sojuszu chłopów i robotników w walce o władzę ludową, przywódcy „Wyzwolenia" w rzeczywistości nie mieli odwagi przeciwstawić się burżuazji, usiłującej nie dopuścić do tego sojuszu przy pomocy całego swego aparatu terroru politycznego, a wielu z przywódców „Wyzwolenia" wybierało nawet po cichu lub na wpół jawnie sojusz z burżuazją przeciwko sojuszowi z rewolucyjnym nurtem ruchu robotniczego.

Przy tego rodzaju polityce gór, jak to scharakteryzowałem w moim przemówieniu, programy te w ogóle stały się dla tych gór papierową fikcją. Nic też dziwnego, że część przywódców „Wyzwolenia" na kongresie w 1925 roku chciała „poprawić" program i przynajmniej przyznać obszarnikom zapłatę za ziemię. Gdy kongres potwierdził wywłaszczenie obszarników bez wykupu, różni Poniatowscy oświadczali, że tej uchwały kongresu nie wykonają. To samo, jak wiemy, uczynił Mikołajczyk w 1935 roku opuszczając ze swą grupą kongres. W gruncie rzeczy nie wykonywano żadnej uchwały i nie słuchano żadnych nakazów kongresowych. W ten sposób masy chłopskie myślały po swojemu, a przywódcy znów po swojemu.

Gdy potem na skutek tych wszystkich machinacji i gier burżuazja zamknęła Witosa w Brześciu, chłopi polscy tak samo nie obronili go, jak bułgarscy Stambolińskiego. Bo Witos sam spętał chłopom ręce, sam porozbijał ich na grupy i sam osłabił chłopów w walce, wreszcie stracił ich zaufanie. Póty go wielcy panowie tolerowali, póty pozwalali mu na prowadzenie politycznej gry, póki im to było potrzebne. Z chwilą gdy Witos wszystkie atuty już rozegrał, pozostał mu ostatni: poddać się absolutnym dyrektywom burżuazji. A że to odejście ze sceny widziało mu się zbyt przykre po tylu latach gry, wrzucono go do więzienia i sponiewierano, jak ostatniego.

Sprawy Brześcia nie da się wydzielić w jakiś osobny problem, jak to próbowano uczynić w szeregach stronnictw ludowych po zaistnieniu tego faktu, ani nie da się tego skojarzyć z ciągłością walki z obozem wstecznictwa, bo to nie była walka tylko rozgrywki, a jak widzieliśmy, działo się to wszystko tylko u góry i to z udziałem burżuazji w roli kierowniczej w tych rozgrywkach.

Sprawa Brześcia wypłynie jeszcze w moim referacie po analizie sytuacji w masach robotniczych i chłopskich w tym okresie.

Oddziaływanie Wielkiej Rewolucji Październikowej na masy pracujące w Polsce

Przechodząc do tej analizy pragnę tu podkreślić duże oddziaływanie na masy pracujące w Polsce Wielkiej Rewolucji Październikowej. Mówiłem już o negatywnym stosunku mas pracujących do wojny ze Związkiem Radzieckim w latach 1919 — 1920. Mimo niesłychanej wprost, wymyślnej i przewrotnej propagandy, prowadzonej przeciwko Związkowi Radzieckiemu przez burżuazję, a za burżuazją jak za panią matką powtarzanej przez góry wszystkich innych partii, oczywiście oprócz komunistów — mimo tej wściekłej, ogłupiającej propagandy, sympatie mas pracujących do Związku Radzieckiego stale wzrastały.

W początkowym okresie pierwszej niepodległości masy pracujące miały jeszcze wiele złudzeń i wiary w kartkę wyborczą. Chłopi „Wyzwoleńcy" powszechnie mówili po wsiach, że trzeba najpierw spróbować dogadać się z panami w sejmie, a dopiero gdy to nie poskutkuje, weźmie się za kosy. Wybory w styczniu 1919 roku uważano na wsi za przegrane wskutek agitacji kleru i obiecywano sobie poprawić wszystko przy następnych wyborach. Warto tu podkreślić, że kler istotnie w wyborach 1919 roku odegrał rolę burżuazyjnej awangardy, jeszcze raz zadokumentowawszy, że jest wrogiem oświaty mas, wrogiem postępu i sprawiedliwości, o którą walczyły masy ludowe.

Wybory następne w listopadzie 1922 roku przyniosły chłopom wielkie rozczarowanie. Lewica w rzeczywistości osiągnęła większość głosów, ale mimo to rząd po dawnemu znajdował się w rękach burżuazji. Rząd Chjeno - Piasta jeszcze bardziej podważył zaufanie chłopów do kartki wyborczej. Okazało się, że przeszło milion sto tysięcy głosów oddanych na „Piasta" poszło nie na korzyść lewicy, lecz na korzyść prawicy. Prawica w całym kraju triumfowała, drwiąc sobie z chłopów, z ich nadziei i postulatów.

W tych warunkach trudno było chłopom mieć nadzieję, że trzecie wybory rozstrzygną sprawę na ich korzyść. Natomiast prawda o Rewolucji Październikowej przenikała do wsi w innej wersji, aniżeli mówiła o tym burżuazja; chłopi zaczęli pojmować, że próbuje się ich okłamać i obrzydzić im Rewolucję Październikową po to, aby nie dokonali rewolucji w Polsce. Cała ta propaganda przeciwrewolucyjna powoli, ale coraz mocniej paliła na panewce. Na wieś wracał po odbyciu służby w wojsku żołnierz, który nigdzie nie mógł znaleźć pracy. Wracał wyrzucony z pracy w mieście syn chłopski, czy córka. Przeludniona wieś uginała się pod cięża-

(Dalszy ciąg na str. 7)

Dorobek ideowy Ruchu Ludowego

(Dalszy ciąg ze str. 6)

rem braku ziemi, podatków, procentów od pożyczek, drożyzny towarów przemysłowych 'oraz wszelkiego rodzaju grabieży, a zatem uginał się chłop pod ciężarem głodu i nędzy. To wszystko razem wzięte uczyło ludzi prawdy o rządach burżuazji.

Gdyby nie było przykładu Rewolucji Październikowej i gdyby nie było klasy robotniczej, nie byłoby wyjścia z tej sytuacji. Można się było tylko zbuntować i przegrać, jak bywało w historii. Ale właśnie klasa robotnicza była. Klasa robotnicza nie tylko wskazywała na Rewolucję Październikową, jako na przykład, jak należy rozstrzygnąć spór o władzę, ale klasa robotnicza pod sztandarem Partii Komunistycznej podjęła i prowadziła zdecydowaną walkę zarówno z burżuazją, jak również z jej agenturami w górach PPS. Odgłosy tej walki zaczęły przenikać na wieś i budzić lepsze nadzieje, niż głosowanie do sejmu. W dodatku klasa robotnicza występowała z gotowym już programem ustroju państwa po zdobyciu drogą rewolucyjną władzy. Program jasny i prosty: wydarcie drogą rewolucji władzy z rąk burżuazji, zniesienie krzywdy, zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka.

Programu tego nie mogli przyjąć bogaci chłopi, którzy przyzwyczaili się ciągnąć zyski z ludzkiej krzywdy i którzy wyzyskiwali robotników najemnych. Ale za to program ten odpowiadał wszystkim tym, których krzywdzono i wyzyskiwano, którym brak było ziemi i pracy, to jest bezrolnym, małorolnym i średniorolnym chłopom, a ci bezrolni, małorolni i średniorolni stanowili olbrzymią większość na wsi.

Po wyborach 1922 roku na wsi zaczął się w masach chłopskich wyraźny zwrot ku sojuszowi z klasą robotniczą. Chłopi domagali się zmiany taktyki w walce z burżuazją. Do mnie, jako do prezesa zarządu powiatowego raz po raz zgłaszali się chłopi z tym żądaniem. Aleksandrowicz, zaraniarz, ze wsi Wałowice, żyjący dotąd Stankiewicz z tejże wsi, Władysław Dąbrowski z Wisówki i inni już w roku 1923 zgłosili się u mnie z tygodnikiem „Pług", wydawanym przez komunistów, oświadczając, że taktyka „Wyzwolenia" nie prowadzi do celu.

Powstanie Niezależnej Partii Chłopskiej wyrazem rosnącej świadomości rewolucyjnej chłopów

Tego rodzaju żądania zmiany dotychczasowej, ugodowej taktyki w ruchu ludowym nurtowały coraz szerzej wśród najbardziej uświadomionych działaczy chłopskich, do których przenikały hasła polityczne, głoszone przez rewolucyjną ideologię klasy robotniczej, której naczelnym postulatem politycznym był sojusz rewolucyjny robotników i chłopów. Wyrazem rosnącej wśród chłopów pod wpływem klasy robotniczej świadomości rewolucyjnej było powstanie Niezależnej Partii Chłopskiej w roku 1924. Bojowe hasła NPCh z hasłem sojuszu robotniczo - chłopskiego na czele zostały podchwycone przez szerokie masy chłopskie.

Rozwój NPCh wskazuje liczba 12.000 płatnych prenumeratorów przy 16.000 nakładu, gdy „Wyzwolenie" w tym czasie miało 4.800 płatnych prenumeratorów przy nakładzie 6.000 egzemplarzy. Masy enpechowskie, to masy bojowe, aktyw bardzo ofiarny i ideowy, oddany sprawie rewolucji. Oczywiście do NPCh przeszli głównie działacze dołowi, powiatowi i gminni. Ale to właśnie było siłą N. P. Ch. Najlepszym chyba dowodem masowego rozwoju NPCh było jej szybkie zdelegalizowanie przez sanację.

NPCh zdecydowanie zerwała z polityką bratania się z burżuazją, nawiązała sojusz chłopski z rewolucyjną klasą robotniczą i to jest jej największą zasługą. Sojusz ten podtrzymywany i pogłębiony przez „Zjednoczenie Lewicy Chłopskiej Samopomoc", która była przedłużeniem NPCh był, jest i pozostanie podstawą w dalszym rozwoju działalności mas pracujących miast i wsi.

NPCh umocniła pojęcie sojuszu robotniczo - chłopskiego wśród mas chłopskich i organizacyjnie sojusz ten zrealizowała. Ale przecież polityczny podział wsi na zwolenników sojuszu z burżuazją i zwolenników sojuszu z klasą robotniczą istniał na wsi od dawna. NPCh, jak powiedziałem — dała temu sojuszowi szerszy i głębszy wyraz oraz powiązania organizacyjne. Rewolucyjni działacze robotniczy, wybitnie wspomagali NPCh i „Samopomoc" w walce. **Zdecydowanie w walce, dojrzałość polityczna, świadomość celów i zadań, jakie rewolucyjni działacze robotniczy wnosili na wieś poprzez współdziałanie z NPCh i „Samopomocą Chłopską" przykładowo unaoczniło chłopom przodującą rolę klasy robotniczej w walce z panowaniem burżuazji.**

Jeżeli chodzi o efektywne obrazy walki: stwierdzam, że największą ilość bitew i starć z policją, a więc z żandarmerią ustroju burżuazyjnego stoczyli chłopi w latach 1926 do 1931, to jest w okresie legalnego istnienia N. P. Ch. i „Zjednoczenia Lewicy Chłopskiej Samopomoc". Jak wiemy, oryginalne materiały dotyczące tego okresu nie tylko działalności NPCh i Samopomocy, ale i roczniki pism SL zniszczone zostały przez hitlerowskiego okupanta, a pamięć ludzka zawodzi. Mogę więc podać jedynie te wypadki, które jeszcze zachowuję w pamięci.

A więc:

1) Rozbrojenie plutonu policji na wiecu NPCh w pow. skierniewickim w r. 1926.
2) Walka z policją w Kielcach, gdzie między innymi pierwszy chrzest bojowy otrzymał znany działacz Wincenty Jamroz, który jako prezes wojewódzkiego zarządu Stronnictwa Chłopskiego, z całym zarządem, za wyjątkiem jednego działacza, przeszedł do NPCh.
3) Masowy pochód chłopów do Rypina pod kierownictwem wybitnego działacza chłopskiego Józefa Domagalskiego, bojową postawą chłopi zmusili starostę do natychmiastowej wypłaty zasiłków bezrolnym i małorolnym.
4) Bojowy pochód chłopów do Rawy Mazowieckiej w lutym 1931 r., szarża policji na tłum, ponad 130 osób pobitych i rannych.
5) Wielki pierwszomajowy pochód pod sztandarami „Samopomocy" w 1931 r. chłopów z powiatu lubartowskiego, rozbrojenie policji, pięciu chłopów zabitych i wielu rannych.
6) Bojowa postawa chłopów powiatu iłżeckiego na wiecach w Chotczy i Iłży.

Słabiej rysują się w mojej pamięci wypadki w Sochaczewie, Rzeszowie, w powiecie Konstantynowskim i Białej Podlaskiej oraz w powiecie koneckim, gdzie policja rozbiła 1-majowy pochód chłopski, aresztując między innymi małorolnego chłopa, działacza, Józefa Bębenka, którego w więzieniu wiele razy torturowano.

Oczywiście większych i mniejszych liczbowo wystąpień chłopskich pod sztandarami NPCh i Samopomocy było tysiące, a każde z nich było tym ważne, że było świadomie rewolucyjne świadomie występowano wszędzie pod hasłem sojuszu robotniczo - chłopskiego i rewolucyjnego obalenia panowania burżuazji.

Ponieważ zdarzało się, że rola NPCh jak i Zjednoczenia Lewicy Chłopskiej „Samopomoc" bywała niedoceniana w wypowiedziach publicznych tych działaczy ludowych, którzy ugrzęźli w polityce ludowcowych odgórnych mafii, prostuję te pomyłki zarówno dla historycznej prawdy, jak i dla wykazania słusznej oceny ideologicznej walki mas chłopskich o wyzwolenie społeczne. Prostuję tę omyłki również w imię pamięci i zasług tych bojowników chłopów, którzy za walkę pod sztandarami NPCh i Samopomocy zginęli od kul policyjnych, bojówek sanacyjnych, chłopów, którzy cierpieli i ginęli w sanacyjnych więzieniach, często straszliwie torturowani, jako że sanacja doskonale zrozumiała groźbę, jaką dla niej stanowił sojusz rewolucyjnych mas chłopskich z rewolucyjnym proletariatem. Obóz sanacyny dobrze rozumiał i oceniał sytuację na wsi, obóz sanacyjny nie wątpił w to, że olbrzymia większość mas chłopskich gotowa jest stanąć po stronie rewolucji i wesprzeć zbrojną walkę proletariatu, jeśli ta walka wybuchnie. Toteż terror, jaki sanacja stosowała wobec NPCh i Samopomocy był tak ostry, że masy chłopskie tylko zdecydowanym uporem wobec sanacyjnej policji zdobywały sobie prawo do organizowania się pod sztandarami tych partii. Areszty zapobiegawcze pierwszomajowe, które przed NPCh na wsi były prawie nieznane, od roku 1927 objęły wieś i rozszerzyły się na całą byłą Kongresówkę, a w kolejnym etapie obejmowały Małopolskę.

Wzrost fali rewolucyjnej

Okres, który przed chwilą analizowałem, był okresem wielkiego wzrostu fali rewolucyjnej w całej Europie, prócz Włoch, gdzie faszyzm stłumił już rewolucyjne siły mas.

Świat kapitalistyczny, a z nim i Polska przeżywała ciężki kryzys ekonomiczny. Bezrobocie, które w Polsce przedwojennej bez przerwy trwało od roku 1919, do roku 1928 zaczęło szybko wzrastać. Fala rewolucyjna ogarnęła masy robotnicze i chłopskie. Ówczesną sytuację w Polsce można określić jednym słowem: wulkan. Władza burżuazji w Polsce została śmiertelnie zagrożona przez kryzys ekonomiczny i przez zrewolucjonizowanie masy robotniczo-chłopskie.

Jak zwykle, tak i tym razem ciężary kryzysu musiały ponieść masy pracujące wsi i miast. Burżuazja przecież nie może wziąć ciężarów kryzysu na siebie, bo straciłaby wszystko i przestałaby być burżuazją. Jeśli chodzi o wieś, to z jednej strony nagły spadek cen na produkty rolne, a z drugiej strony wysokie ceny artykułów przemysłowych doszczętnie rujnowały gospodarkę drobnochłopską. Na tę zubożałą wieś rzucili się lichwiarze, udzielając drobnych pożyczek na procent od 6 do 10 na miesiąc od stu złotych, co pogłębiało i tak już ciężką sytuację mas chłopskich.

W tych warunkach burżuazja mogła utrzymać władzę tylko za pomocą bezwzględnej dyktatury. Przed stronnictwami chłopskimi i robotniczymi stanęły dwie alternatywy: Albo burżuazję obalić drogą rewolucji, albo się jej poddać. Rewolucji w tym okresie dokonać było można tylko przez zjednoczenie wszystkich sił lewicy, lecz gwarancje przeprowadzenia zwycięskiej rewolucji i utrwalenia władzy robotniczo-chłopskiej dawał tylko rewolucyjny nurt klasy robotniczej.

W trakcie obrad ostatniej Rady Naczelnej P.S.L. kolega Wycech w rozmowie ze mną mówił o zobojętnieniu jakie wytworzyło się na wsi wśród mas chłopskich po wyborach 1922 roku.

Bardzo wyraźnym przykładem tego zobojętnienia mas chłopskich do przywódców stronnictw ludowych i do P.P.S. była uroczystość dziesięciolecia powstania rządu lubelskiego Moraczewskiego i Thugutta. Uroczystość ta przypadła w roku 1928. Według opinii „Wyzwolenia", a w tym i samego Thugutta, oczekiwano w Lublinie na co najmniej sto tysięcy chłopów. Zebrało się zaś na Placu Unii Lubelskiej nie więcej jak trzy tysiące osób. Ustawiono pięć trybun, tymczasem i z jednej trybuny nie bardzo było do kogo mówić. Ale wystarczyło, aby na placu pokazał się poseł Stanisław Wójtowicz ze Zjednoczenia Lewicy Chłopskiej „Samopomoc", a cały ten trzy tysięczny tłum porzucił swoich przywódców i pobiegł słuchać posła Wójtowicza. Wobec czego policja, nie chcąc dopuścić do wysłuchania przez chłopów i robotników przemówienia posła Wójtowicza, rozpędziła tłum i tak po pół godzinie cała ta impreza na cześć rządu Moraczewskiego i Thugutta zakończyła się kompletnym fiaskiem oraz kompromitacją trzech stronnictw, które tę imprezę urządzały, a mianowicie: „Wyzwolenia", Stronnictwa Chłopskiego i P.P.S.

Na sali obrad są obecni dawni posłowie, którzy, jak i ja byli świadkami tej niefortunnej imprezy w Lublinie. Ta kompromitująca przywódców chłopskich impreza była poważnym ostrzeżeniem. Zdawało się, że przywódcy ci z danego im przez masy ostrzeżenia wyciągną należyte wnioski. Owszem, wyciągnęli wnioski, ale jakie? Oto po prostu poobrażali się na chłopów. A Thugutt nawet mówił, że żałuje dziesięciu lat, które niepotrzebnie zmarnował na pracę wśród chłopów. Winy własnej w tym nie rozumieli i nie dostrzegli.

Z przywódcami, którzy utracili posłuch w masach, burżuazja nie chciała i nie mogła się liczyć, nie mogła pozwolić na jakiekolwiek osłabienie swej władzy.

Ideologia bogato chłopska

Burżuazja doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że rok 1918 już się nie powtórzy, gdyż masy nie zgodzą się naiwnie czekać na nowe obietnice. Sytuacja polityczna była inna w latach 1926 — 30 aniżeli w 1918 roku. Masy ludowe nabrały już doświadczenia. Każda nowa próba powstrzymania mas od rewolucji przez utworzenie rządu podobnego do rządu Moraczewskiego i Thugutta skończyła by się natychmiastowym wystawieniem przez masy temu rządowi gotowego rachunku do zapłacenia. A gdyby ten rząd wobec mas użył siły, masy pracujące ostatecznie zerwałyby z tymi przywódcami, wyszły by na ulicę miast i wsi i dokonałyby rewolucji ponad głowami tych przywódców.

Brześć, który był wynikiem krętackiej polityki bogato-chłopskiej w stronnictwach ludowych, można historycznie połączyć z losem Maurycego Mochnackiego. Jak wiadomo Mochnacki zdobył wielkie wpływy wśród ówczesnego mieszczaństwa, lecz uwikławszy się później w konszachty z magnatami, został przez tychże magnatów skompromitowany w oczach mieszczaństwa, tak że do powstania poszedł już samotny, a przez mieszczaństwo nie tylko został opuszczony, ale i przeklinany.

Mochnacki bał się rewolucji mieszczańskiej, więc chciał się dogadać z magnatami i wytargować od nich ustępstwa dla mieszczan. Tak samo bali się rewolucji robotniczo-chłopskiej Wincenty Witos, czy Stanisław Thugutt i tak samo łudzili się, że uda im się wytargować coś dla chłopów od burżuazji.

Patronując polityce bogatych chłopów od 1913 roku, to jest od rozłamu w S.L. przez „podanie ręki z zewnątrz", Wincenty Witos odegrał decydującą rolę w uwstecznieniu kierownictwa ruchu ludowego w całej Polsce. Tylko dzięki polityce „Piasta" służba u bogatych chłopów w Niepodległej Polsce została wyłączona od ubezpieczenia na wypadek choroby i bezrobocia. Atakując radykalnych działaczy „Wyzwolenia" oraz strasząc chłopów socjalizacją ziemi, stronnictwo „Piasta" wybitnie przyczyniło się do demoralizacji, rozkładu i rozbicia radykalnych elementów „Wyzwolenia" już w początkowym okresie niepodległości, czym w dużym stopniu dopomogło piłsudczyźnie do opanowania tego stronnictwa, gdyż szukając ratunku przed endecją i „Piastem" „Wyzwolenie" coraz bezkrytyczniej ulegało piłsudczyź-

(Dalszy ciąg na str. 8)

Dorobek ideowy Ruchu Ludowego

(Dalszy ciąg ze str. 7)

nie, która w ukrytym porozumieniu z wielką rodziną i obcą burżuazją przygotowywała się do powtórnej napaści na Związek Radziecki, posyłała do „Wyzwolenia“ swoich agentów do kierowania polityką tego stronnictwa, łamania radykalnych nastrojów i rozsadzania go od wewnątrz.

Uwikłanie ruchu ludowego w ideologię bogatego chłopstwa, opartą na współpracy z burżuazją doprowadziło do Brześcia, Berezy Kartuskiej i do klęski wrześniowej 1939 roku.

Zjednoczenie na gruzach idei

Burżuazja do ostatka wykorzystała wszelkie złudzenia przywódców ruchu ludowego. A gdy przywódcy ci znaleźli się w krytycznej dla siebie sytuacji, z jednej strony nie mogąc poprzeć dyktatury. burżuazji, gdyż to groziłoby im zupełną kompromitacją wobec mas, z drugiej strony nie mogąc się zdecydować na rewolucję, bo to godziło w interesy bogatych chłopów, burżuazja rozprawiła się z ruchem ludowym zdecydowanie. Zamknięciem w Brześciu czołowego przywódcy prawicy chłopskiej Wincentego Witosa dano do zrozumienia, że żadnego pardonu nie będzie.

Jak chłopi bułgarscy nie obronili Stambulijskiego, tak chłopi polscy nie obronili Wincentego Witosa, bo, jak widzieliśmy, on sam spętał im ręce, stale działał bez chłopów, a nigdy im nie zaufał, nie zaufał im i nie wezwał ich do rewolucyjnej walki nawet wtedy, gdy już dobrze wiedział, że burżuazja zakłada dyktatorską pętlę na szyję zarówno chłopom jak i ruchowi ludowemu.

To też i zjednoczenie w 1931 roku było już tylko lamentem przywódców na własnym polityczno - moralnym pogrzebie. A jak wyrosło to zjednoczenie nie z walki, lecz z tego polityczno - moralnego bankructwa, tak też i dalej trwało w marazmie, aż do wojny, by w okresie okupacji wielu z tych przywódców uznało hegemonię byłych swoich poskromicieli i poddało się ich dyrektywom.

Masy chłopskie, wykorzystując ochłap legalności, jaki dyktatura sanacyjna pozostawiła Stronnictwu Ludowemu, zrywały się po wielekroć do walki, a w walce tej obok chłopa piastowca i chłopa wyzwoleńca walczył chłop enpechowiec, samopomocowiec i chłop komunista. Jednak trzeba to tu stwierdzić, że i w tym okresie patronowali tej walce nie wszyscy przywódcy S.L. Wielu tylko udawało, że się z tą walką mas chłopskich zgadza, starając się trzymać tak cugle, aby ta walka nie zamieniała się w rewolucję. Po dawnemu odmawiała udziału w walce góra P.P.S.

Oto są, koledzy, tragiczne dzieje ruchu ludowego, ruchu radykalnego, wyzwolicielskiego, ruchu, który narodził się z tęsknoty pracujących mas chłopskich do sprawiedliwości, do zniesienia krzywdy i wyzysku człowieka przez człowieka.

Gaszenie entuzjazmu chłopskiego

Na początku mojego referatu przytoczyłem głosy wyzyskiwanych. Widzieliśmy, że chłopi nie rozgrzeszają nikogo, żadnego wyzyskiwacza; czy to będzie kapitalista wielki czy mały, obszarnik czy bogaty chłop, zdzierca sklepikarz czy zdzierca ksiądz. Wszystko jedno. Lud jest przeciw każdemu, kto go krzywdzi i wyzyskuje. Wczytajcie się w głosy wsi w „Zorzy“, „Zagonie“, „Zaraniu“, „Przyjacielu Ludu“, „Wyzwoleniu“, „Niezależnym Chłopie“, „Samopomocy“, „Gazecie Chłopskiej“ i innych pismach ludowych, a wszędzie znajdziecie wołanie o ratunek przed krzywdą i wyzyskiem obszarnika, kupca, bogatego chłopa, księdza itd.

Urzeczywistnieniu tej szlachetnej, głęboko ludzkiej idei, jaka zrodziła się u podstaw powstającego ruchu ludowego, burżuazja i obszarnictwo potrafiły przeciwdziałać długie dziesiątki lat za pomocą terroru, klątw kościelnych pozostającego na usługach bogaczy kleru, wreszcie oślepianiem i łudzeniem przywódców chłopskich oraz sprowadzaniem ich na polityczne bezdroża po to, by ich w oczach mas skompromitować, a potem, gdy staną się niepotrzebni, zdeptać ich lub nawet wymordować.

Na posiedzeniu Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego, nie pamiętam już kto to powiedział, że dzięki Mikołajczykowi oraz działaczom, którzy mu zaufali, część mas chłopskich nie przeżyła tego entuzjazmu, jaki powinna była przeżyć w związku z wyzwoleniem narodowym i społecznym. Jest to, niestety, smutna prawda.

Masom chłopskim, szesnaście lat męczonym terrorem sanacji, sześć lat męczonym okupacyjnym terrorem, kołowanym polityką rządu londyńskiego i delegatury krajowej, posiadającej ogromny aparat agitacyjny, składający się z wszelkich elementów reakcyjnych oraz ludzi dobrej woli, ale uwikłanych w politykę reakcyjną. Przy pomocy tego wielkiego aparatu agitacyjnego zakłamano część mas chłopskich i nie pozwolono tym masom nacieszyć się zwycięstwem nad śmiertelnym wrogiem Polski — hitleryzmem, jak również historycznym zwycięstwem własnym tych mas nad rodzimym wstecznictwem.

Pragnę tutaj podkreślić, że ten entuzjazm mas chłopskich po wkroczeniu Armii Czerwonej był bardzo duży. I niewątpliwie najboleśniejszym faktem jest to, że w gaszeniu tego chłopskiego entuzjazmu, wzięła również udział pewna część radykalnych działaczy chłopskich. A co zawdzięczać należy temu politycznemu zakłamaniu z jakim rozprawiam się w moim referacie. Jakże dziwnie musiał brzmieć w ustach byłych działaczy „Wyzwolenia“ jeden z głównych straszaków przy pomocy którego starano się złamać entuzjazm chłopski, a mianowicie straszak kolektywizacji. Mam przed sobą program „Wyzwolenia“, uchwalony na kongresie w roku 1924. W artykule 30-m tego programu, który przecież obowiązywał wszystkich nas, byłych działaczy „Wyzwolenia“, czytamy:

> **„Rozwój i bogactwo Państwa Polskiego oprzeć chcemy przede wszystkim na drobnych, ale wystarczających do wyżywienia rodziny gospodarstwach, będących własnością pracujących na nich rolników. Chcemy jednak siłę ich i wydajność wzmocnić przez wiązanie ich w organizacje spółdzielcze, co pozwoli najdrobniejszym nawet gospodarzom skorzystać z dobrodziejstw udoskonalonych maszyn, narzędzi i urządzeń technicznych.**

Program P.S.L. lewicy (stapińczyków) w tej samej kwestii mówi:

> **„Zadaniem stronnictwa będzie zorganizowanie pracy na roli na zasadach kooperatyw“.**

Takie oto, koledzy, dziwolągi ideologiczne wytworzyły się w ruchu ludowym pod wpływem współpracy z burżuazją, że radykalni działacze ludowi zaczęli straszyć chłopów własnym programem.

Przecież nawet mętny ideologicznie program zjednoczonego stronnictwa z 1935 r., kiedy to stronnictwo dostało się pod dyktat „Piasta“ mówi, że: „Techniczne, ekonomiczne i organizacyjne braki indywidualnej gospodarki rolnej wyrównane będą przez rozwiniętą spółdzielczość. Co to miało oznaczać bliżej nie wiadomo, tyle jednak wiadomo, iż zdawano sobie sprawę z potrzeby jakiegoś ułatwienia technicznej uprawy roli.

Powiedziałem, że program z 1935 roku jest mętny ideologicznie, zawiera on tendencje postępowe i wsteczne, nawzajem kłócące się z sobą. Nie będę tego programu analizował w dzisiejszym moim referacie. Należy jednak podkreślić, że mętniactwo tego programu powstało z tego nienaturalnego, bo nie ideologicznego, lecz przymusowego zjednoczenia, wyrosłego z klęski stronnictw ludowych, wskutek fatalnej polityki współpracy z burżuazją. To też na tym programie rysuje się wyraźnie piętno chwiejności ideologicznej, a pozwolę sobie zauważyć, że przy czytaniu go odnosi się wrażenie braku wiary w dalszą celowość istnienia samego stronnictwa odczuwa się jakieś kapitulanctwo wobec wzrostu reakcyjno-faszystowskich tendencji w kraju. Ucieczka ze Stronnictwa Ludowego licznych grup do sanacji oraz przyjęcie bezwzględnego dyktatu burżuazji przez przedstawicieli stronnictwa w delegaturze krajowej podczas okupacji może tylko ten brak wiary u pewnych działaczy w celowość istnienia niezależnego od burżuazji stronnictwa potwierdzać.

Istota sojuszu robotniczo-chłopskiego

Kolega, poseł Kiernik, gdy był jeszcze przy Mikołajczyku powiedział właśnie pod adresem ruchu robotniczego, że na współpracę się zgadza, a na dyktat się nie zgadza. Kolega Kiernik obecnie już tak nie myśli. Ale wydaje się, że właśnie w tym momencie, gdy mówię o przyjęciu przez przedstawicieli stronnictwa dyktatu burżuazji podczas okupacji, należy oświetlić to zagadnienie od strony klasy robotniczej, gdyż niewątpliwie znajdują się jeszcze tacy działacze, którzy tak myślą, jak myślał kolega poseł Kiernik wtedy, gdy się zastrzegał przed dyktatem klasy robotniczej.

Otóż, koledzy, klasa robotnicza jako twórczyni programu państwa ludowego, programu obejmującego cały lud pracujący, a więc i chłopów, jako czołowa awangarda rewolucyjna całego ludu pracującego ani nie chce, ani nie może narzucać żadnego dyktatu masom chłopskim. Dyktat oznacza zaprzeczanie komuś równości praw, spychanie tego kogoś do roli podrzędnej. A klasa robotnicza od dziesiątków lat głosi sojusz robotniczo-chłopski, dziesiątki lat mówi o równości praw dla robotników i chłopów, o rządzie robotniczo-chłopskim, o zniesieniu krzywdy i wyzysku zarówno dla robotników, jak i dla chłopów. Klasa robotnicza w Polsce Ludowej dźwiga główny ciężar inicjatywy, odpowiedzialności i wysiłku w walce o utrwalenie władzy ludowej. A kiedy kto słyszał, aby ze strony partii klasy robotniczej padły choćby jakieś sugestie o wyłączeniu chłopów z prawa korzystania z jakichkolwiek dobrodziejstw, jakie władza ludowa jest już w stanie dać masom pracującym? Słyszymy, lecz akurat coś odmiennego, słyszymy ciągłą zachętę ze strony klasy robotniczej, ciągłe nawoływanie abyśmy się lepiej organizowali, szybciej się uczyli, bo jesteśmy państwu ludowemu potrzebni.

Mówić o dyktacie klasy robotniczej, to znaczy zgoła nie rozumieć istoty państwa ludowego, to znaczy straszyć ludzi czymś, czego nie ma, co nie istnieje i co istnieć nie może, bo klasa robotnicza nie może się przecież wyrzec swojego programu i zawartych w tym programie ideałów.

Niektórzy działacze ludowi, którzy dziwnie nie umieli dostrzec narzucanego im stale dyktatu burżuazji, a przecież w ideologii swej nosili rządy robotniczo-chłopskie, tak wrośli w te ciągłe spory z obozem kapitalistycznym, tak im to ciągłe a beznadziejne tarmoszenie się z burżuazją wrosło w krew, iż nie wyobrażali sobie widocznie, że ktoś mógłby ich traktować inaczej niż burżuazja, że mogą z robotnikami mówić, jak równy z równym bez potrzeby kłótni i ciągłego dopominania się o uznanie, o co stale kołatali u burżuazji, a czego nie mogli się tam doprosić.

Cały ten antyludowy harmider do jakiego dało się burżuazji wprząc część działaczy ludowych w zaraniu naszej niepodległości powstał niewątpliwie z nieznajomości zarówno ideologii klasy robotniczej, jak i samej klasy robotniczej. Prostym chłopskim językiem to zachowanie się pewnej części działaczy w zaraniu niepodległości można by określić tak: stary pan był łotr, ale pozostanę przy starym panu w nadziei, że się może po wojnie poprawił i może da się przy nim coś dla chłopów zrobić. Obietnice ze strony panów oczywiście były, bo znów groziło im śmiertelne niebezpieczeństwo, jak w roku 1920, kiedy to obiecano dać chłopom ziemię, gdy Czerwona Armia stała u wrót Warszawy. Potem, jak wiemy, ziemi nie dano, natomiast pozbawiono chłopów wolności politycznej i praw wyborczych.

Jak widzimy, współpraca z obozem burżuazji, a więc obozem wrogów ludu, obozem oszustów i szachrajów politycznych mściła się wielorako zarówno na ruchu ludowym jak i na jego czołowej awangardzie, działaczach ludowych.

Z analizy jaką starałem się dać w moim referacie widzimy na jakie niebezpieczne manowce starała się burżuazja zepchnąć i zepchnęła część działaczy ruchu ludowego. Nie udało się jednak burżuazji zepchnąć trwale na te manowce rzeczywistych mas ludowych. Masy ludowe, wyzyskiwane i poniewierane w ustroju kapitalistycznym, masy żyjące w stałym ubóstwie, bezrobociu i beznadziejności nie mogły zarazić się tymi wątpliwościami ani nadziejami, jakie burżuazja zdołała narzucić części przywódców ruchu ludowego. Masy bezrolnych i małorolnych chłopów, którym nie starczało chleba ani zarobków, średniorolni chłopi, którym stale zagrażał podział ich gospodarki i staczanie się na pozycje biedaków, te masy chłopskie czuły własnym doświadczeniem i instynktem, że wyjścia w walce z burżuazją trzeba szukać w sojuszu z proletariatem. Widzieliśmy walkę mas chłopskich na przestrzeni całego dwudziestolecia i w okresie okupacji. Bataliony Chłopskie w ogniwach dołowych nie poddały się komendzie A.K. ponieważ widziały tam zatracenie swoich ludowych ideałów.

Powikłania ideologiczne jakim ulegała część przywódców ruchu ludowego często zniekształcały walkę mas chłopskich lub hamowały jej rozwój, ale na stałe nie mogły tej walki powstrzymać. Zmęczone długą walką, terrorem burżuazji, osłabione w walce przez ugodowych przywódców, masy chłopskie tylko na pewien okres słabły w walce, by po wypoczynku i mobilizacji sił jeszcze mocniej i jeszcze zdecydowaniej wystąpić do walki. Uchwała Kongresu Krakowskiego w roku 1938 domagająca się ogłoszenia strajku powszechnego aż do obalenia rządów OZON'u nie została wykonana wskutek przeciwdziałania gór SL i PPS. Był to jednak okres, w którym, po pewnym odpoczynku, siły mas ludowych zmobilizowały się na nowo i walka była by wybuchła bez względu na zachowanie się przywódców, gdyby tej walki nie powstrzymała szybko nadciągająca wojna z Niemcami.

Zjednoczenie na płaszczyźnie ideologicznej

W okresie wojennym zbyt późno zaczęła działać grupa „Woli Ludu“ ponieważ długo łudziliśmy się, że w górach ruchu ludowego musi nastąpić otrzeźwienie. Jak wiemy otrzeźwienie to następowało zbyt powoli dopiero w okresie powojennym. Wyrosłe z grupy „Woli Ludu“ Stronnictwo Ludowe przyczyniło się do rozbicia reakcyjnych sił, skupionych w mikołajczykowskim PSL'u, a po ucieczce tego agenta burżuazji, który stoczył się do roli zagranicznego agenta kapitału, stanęliśmy wobec zjednoczenia obydwóch stronnictw ludowych.. Zjednoczenie to będzie inne, niż zjednoczenie w 1931 roku. Nasze zjednoczenie wyrasta właśnie z walki ideologicznej i to nadaje mu inną, rzeczywistą wartość oraz nierozerwalną trwałość. W oparciu o doświadczoną, dojrzałą politycznie i ideologicznie klasę robotniczą, po latach bohaterskich zmagań, po pokonaniu z pomocą klasy robotniczej

(Dokończenie na str. 9)

Dorobek ideowy Ruchu Ludowego

(Dokończenie ze str. 8)

wszelkich trudności zarówno w dalszej jak i niedalekiej przeszłości, zjednoczony ruch ludowy wstępuje w całości na właściwą drogę. Zasługa mas chłopskich w walce o wyrównanie linii ideologicznej ruchu ludowego jest wielka i nieprzemijająca w historii. Widzieliśmy, że postawa ideologiczna mas chłopskich zbyt często nie zgadzała się z postawą ideologiczną części przywódców. Widzieliśmy te olbrzymie zapory, jakie stawały na drodze pochodu, na drodze walki mas chłopskich z burżuazją. Wszystko to zostało przez masy chłopskie pokonane z pomocą klasy robotniczej i pod jej przewodnictwem ideologicznym.

Masy chłopskie już dawno pokonały i to częściowe zachwianie, spowodowane po odzyskaniu niepodległości przez dezorientację, jaką wprowadziła na wieś liczna grupa działaczy ludowych. Powolniejsze w działaniu masy chłopskie ze względu na słabsze doświadczenie oraz zbytnie rozproszenie po drobnych gromadach, rok za rokiem coraz zdecydowaniej i coraz sprawniej podejmują działalność gospodarczą, oświatową, kulturalną i samorządową. Rok 1949 stał się rokiem wybitnie przełomowym w działalności mas chłopskich. Jesteśmy świadkami szybko wzrastającej aktywności mas chłopskich, które za przykładem klasy robotniczej podejmują wyścig pracy celem przyśpieszenia odbudowy i przebudowy wsi polskiej.

Obywatele.

Nie sposób w referacie zanalizować każdy etap, każde załamanie czy wzlot ruchu ludowego. Omawiając poszczególne tylko i odległe jeden od drugiego etapy, starałem się pokazać, jak rósł, rozwijał się i walczył radykalny ruch mas ludowych od swoich narodzin aż do zwycięstwa. Można by tę całą drogę rozwoju radykalnego ruchu ludowego nazwać drogą ciernistą, ale trzeba dodać, że jest to zarazem droga pełna chwały i braterstwa.

Rząd świata pracy

Jak wiemy, utworzenie rządu robotniczo-chłopskiego w Polsce wywołało furię wściekłości w obozie burżuazji. Tym razem nikt w obozie burżuazyjnym nie wątpił, że powstał taki rząd, który wyrósł z walki mas pracujących wsi i miasta a więc rząd, który nie zgasi pożaru rewolucji ludowej i nie cofnie się przed narzuconą mu ze strony burżuazji walką. Burżuazja co do ludzi naszego obozu miała doświadczenie, znała tych ludzi i wiedziała, że nie dadzą się lekko złamać tym bardziej o kpić. Ludzie naszego obozu uczyli się przecież rozumu w twardej szkole, w bezustannej a dziesiątki lat trwającej walce, wyciągając wszelkie doświadczenia z tej walki.

Burżuazja doceniała i wagę posiadania przez obóz demokracji ludowej jasnego programu państwa ludowego. Nie mogła więc liczyć na to, że rząd robotniczo - chłopski narobi zbyt dużo pomyłek, że będzie się wahał i plątał ideologicznie, a zatem sam siebie będzie kompromitował w opinii mas przez niecelowe, a więc szkodliwe ustawy czy zarządzenia.

W tych warunkach jedyną nadzieją dla burżuazji pozostały te wszystkie kłamstwa jakie zdołała ona rozpowszechnić w ciągu dwudziestu lat swego panowania. A więc oszczerstwa na Związek Radziecki, na chłopską gospodarkę kolektywną itp. Każde nadużycie jakiegoś marudera z Armii Czerwonej starano się rozgłosić po całym kraju. Straszono okupacją Radziecką. Wreszcie trzecią wojną.

W stosunkach wewnętrznych zastosowano i terror i podstęp a przede wszystkim w stosunku do PPR jako do partii grupującej najdorzalsze masy robotnicze i do Stronnictwa Ludowego, rzetelnie współpracującego z PPR. W ruchu ludowym i Stronnictwie Ludowym starano się wykorzystać te wszystkie naleciałości, jakie burżuazja w okresie swego panowania zaszczepiła pewnej części działaczy ludowych. Próbowano grać na strunach rzekomej odrębności ideologicznej ruchu ludowego oraz rzekomych różnicach ekonomicznych między robotnikami i chłopami. Jednym słowem wygrywano te wszystkie stare piosenki po to, aby ruch ludowy na nowo przeciągnąć do współpracy z obozem burżuazyjnym, aby rozbić sojusz robotniczo-chłopski i w ten sposób ułatwić sobie powrót do władzy. Przy tym wszystkim starano się nas przekonać, że za ostro postępujemy z przeciwnikami; gdy oni strzelali z ukrycia do naszych działaczy, rozsiewali oszczerstwa i uprawiali sabotaż, nam zalecano humanitaryzm, łagodniejsze obchodzenie się z tymi bandytami, oszczercami i sabożystami. Jakby podzielono umyślnie rolę między sobą, jedni uprawiali łotrostwa, drudzy przychodzili do nas jako te wilki w owczej skórze i uczyli nas demokracji. Przy czym nie mówiono nic o więzieniach i obozach koncentracyjnych w 1920 roku, gdzie więziono tysiące robotników i chłopów, przeciwników wojny ze Związkiem Radzieckim, nie mówiono o rozstrzeliwaniach za Wisłą działaczy robotniczych i chłopskich w tymże roku po odejściu Armii Czerwonej, nie mówiono o zdelegalizowaniu KPP., NPCh., „Samopomocy", nie mówiono więc ani o Brześciu, ani o Berezie Kartuskiej, ani o półlikwidacji przed wojną Str. Ludowego, ani o terrorze sanacyjnym i prześladowaniu działaczy ludowych, ani znęcaniu się w więzieniach nad aresztowanymi robotnikami i chłopami. Udawali ci panowie, że zatarły się w ich pamięci krwawe rozprawy z robotnikami Krakowa, Łodzi, Zagłębia, Warszawy i innych miast oraz krwawe rozprawy z chłopami Lubartowa, Kielc, Jadowa, Łapanowa i wszelkie inne krwawe rozprawy pacyfikacyjne po wsiach.

O tym wszystkim kazano i nam zapomnieć.

Chciano abyśmy zapomnieli o nędzy mas pracujących miast i wsi pod rządami burżuazji, o głodzie ziemi, o bezrobotnych i półbezrobotnych chłopach, których liczba wynosiła osiem milionów.

My o tym wszystkim nie zapomnieliśmy i nie wolno nam o em zapominać. My wiedzieliśmy i wiemy, że rządy burżuazji byłyby w obecnym okresie jeszcze surowsze dla mas ludowych, jeszcze bardziej rozbójnicze i krwawe.

Na ten zbrodniczy terror, na te zabiegi, na próby rozbicia naszego robotniczo - chłopskiego obozu, lub chęci osłabienia naszej czujności, odpowiedzieliśmy tak, jak powinni odpowiedzieć ludzie świadomi i politycznie dojrzali, ludzie odpowiedzialni przed historią za państwo ludowe, za dalszy byt mas pracujących wsi i miast oraz za szczęście następnych pokoleń.

Wezwaliśmy masy pracujące miast i wsi do bezwzględnej walki z terrorystami, sabotażystami i oszczercami. I będziemy tę walkę kontynuować dalej z całą surowością naszego ludowo—demokratycznego prawa aż do złamania ostatniego wroga naszej ludowej demokracji.

Demokracja ludowa, która pozwoliłaby na tolerowanie zła, na tolerancje wobec zbrodniczej działalności wrogów sprawy ludowej, taka demokracja sama sobie zakładałaby powróz na szyję. Taka demokracja istotnie ułatwiałaby powrót burżuazji do władzy, a zatem zmarnowałaby cały dorobek, cały wysiłek i wszystkie poniesione ofiary mas pracujących w walce o obalenie panowania burżuazji. A co zatem idzie zagrodziła by masom drogę do dobrobytu, oświaty kultury i na długo złamała by w masach ludowych wiarę we własne siły, wiarę w zwycięstwo i wyzwolenie społeczne tych mas.

Taka demokracja, koledzy, była by zaprzeczeniem demokracji ludowej. Była by to demokracja niedołęgów i głupców.

To też odpowiadając tutaj tym wszystkim wrogom demokracji ludowej, nie wyłączając wrogów w sutannach księżych organizujących bandy oraz siejących, zamiast religii, wrażą propagandę polityczną z ambon i konfesjonałów, stwierdzam, że dla nikogo nie będzie pobłażania, będziemy zwalczać i jak najsurowiej karać każdego kto ośmieli się mordować, lub namawiać do tej zbrodni, rozkradać dobro ogólne, czy w inny sposób szkodzić dobru ogólnemu albo łgać i bezcześnić majestat demokracji ludowej, Polskę Ludową oraz Rządy Ludowe.

O b y w a t e l e!

Jak widzimy radykalny ruch ludowy złamał wszelkie przeszkody i odzyskał właściwą linię ustaloną w okresie narodzenia się ruchu ludowego i to jest największym dorobkiem ruchu. Obecnie radykalny ruch ludowy przystąpił wraz z całym obozem demokracji ludowej do zrealizowania tych postulatów, o które walczył przez dziesiątki lat. Postulaty te, to podniesienie dobrobytu mas pracujących i podniesienie oświaty wśród tych mas. Obydwa te postulaty realizujemy w tempie niezwykle dla nas wszystkich radosnym. Nasz przemysł już dawno przekroczył produkcję przedwojenną, produkujemy już o 50% więcej towarów niż przed wojną. Szybko dźwiga się nasze rolnictwo. Oświata nabrała u nas wspaniałego rozmachu. Wrogowie z niepokojem patrzą na szybki rozwój naszego życia gospodarczego i oświatowego, starając się za wszelką cenę ten rozwój hamować bądź to przez sabotaż bądź przez wszelkie inne szkodnictwo. oraz przez złośliwą propagandę. Jest to zupełnie zrozumiałe, że starają się nam przeszkadzać. Ludzie starego świata, próżniacy, którzy przyzwyczaili się żyć z cudzej pracy, wszelcy amatorzy wyzysku i spekulacji nie mogą postępować inaczej. Oni nienawidzą mas ludowych, nienawidzą więc i Polski Ludowej. A najbardziej boją się wzrostu oświaty w masach ludowych. Ten lęk przed oświatą ludu czuje wczorajszy obszarnik, bankier, kupiec, wszelki inny wyzyskiwacz, a za nimi podąża część reakcyjnego kleru. Mieliśmy w naszej historii świetlanej pamięci księży, jak ksiądz Stanisław Staszic, ksiądz Konarski czy Piramowicz, którzy nie tylko wołali o oświatę dla ludu, ale sami zakładali szkoły, powoływali komisje oświatowe, całe życie stargali w walce o upowszechnienie oświaty. Mamy i obecnie księży, którzy idą z ludem. Jednakże nasi biskupi nakazują księżom czytać z ambon listy pasterskie przeciw oświacie. Można by tych biskupów zapytać, kiedy oni ogłosili listy pasterskie przeciw rządom burżuazji i obszarników, albo kiedy potępiali przywilej nauczania dzieci bogaczy. Ale to pytanie pod ich adresem byłoby bezcelowe.

Możemy im natomiast odpowiedzieć i odpowiadamy historycznym już dziś doświadczeniem: przed rokiem 1914 biskupi i niektórzy księża rzucali klątwy kościelne na ludowców i zaraniarzy, a chłopi coraz bardziej garnęli się do organizacji i do oświaty. Tak też jest i obecnie. Chłopi przecież nie mogą zrozumieć, dlaczego im, samym, czy ich dzieciom nauka ma szkodzić, gdy nie szkodziła obszarnikom ani obszarniczym dzieciom.

Lud upora się z wrogami

Z tymi reakcyjnymi przeszkodami wszelkich szkodników, lud sobie radził dotąd, poradzi sobie i nadal. My wydaliśmy walkę wszelkiemu złu, wszelkiej niesprawiedliwości, dążymy do tego, aby ludzie ludzi nie krzywdzili, aby tym samym usunąć powstającą stale między ludźmi z wyzysku jednych przez drugich nienawiść. Dążymy więc do tego, aby każdy człowiek żył z własnej pracy, aby praca była zasługą człowieka do jego dumy i dobrobytu. Chcemy zatem aby człowiek stał się człowiekowi dobrym bratem. Chcemy, aby oświata, która również była środkiem wyzysku, stała się najwyższym dobrem tej zbratanej, pracującej gromady ludowej. Oto czego my chcemy. A czegoż oni, burżuazyjni wyzyskiwacze i zacofańcy klerykalni? Chcą powrotu ustroju niesprawiedliwości, ustroju wyzysku. człowieka przez człowieka, ustroju nienawiści między ludźmi. Zatem ich cele są zaprzeczeniem wszystkich tęsknot ludu. I dlatego nie osiągną oni swych wrażych celów. Lud wbrew nim i ponad nimi pójdzie po własnej drodze, po drodze braterstwa i sprawiedliwości.

Obywatele!

Lud pracujący z wielkim poświęceniem walczył o wolną, niepodległą i suwerenną Polskę. W walce tej lud złożył ogromną daninę z krwi i cierpień najlepszych swoich synów. Lecz wielkiej ofiarności ludu, jego umiłowania własnej ojczyzny nikt nigdy nie cenił i nikt nie nagradzał. Przeciwnie, wszelką ofiarność ludu marnowano, trwoniono, zaprzedawano, a ludem poniewierano. Polska przez wieki całe była nie matką dla ludu, lecz najgorszą macochą, a mimo to lud tę Polskę kochał jak rodzoną matkę. Cierpiał poddańczą niewolę u rodzimej szlachty, i wielekroć w historii podrywał się do walki o wolność Polski. Mimo, że warstwy panujące szybko tę ofiarność ludu zapomniały, mimo, że po walce żołnierz-chłop szedł znów w pańską niewolę, lud przy każdej okazji składał Ojczyźnie nowe ofiary z krwi i mienia i nowe dowody swej miłości dla swej Ojczyzny. Zawsze jednak spotykała go ta sama zapłata: zmarnowano jego ofiarę i zdeptano prawa ludu.

Gdy wreszcie ta Ojczyzna, Polska, powróciła do wolnego życia dzięki wysiłkom ludu polskiego oraz dzięki rozbiciu przez lud rosyjski katorżniczego ustroju cara, cała chmara oszustów rzuciła się na lud polski, aby go załgać, oszukać i pognać na wojnę z ludem rosyjskim przeciwko interesom Polski. Od 1918 do 1939 roku znów patrzył lud polski, jak bezwstydnie trwoniono jego krwawy trud wieków, jak wystawiano Ojczyznę Polskę na targowisko międzynarodowej burżuazji ofiarowując Ją jako bazę wypadową tej burżuazji przeciwko Zw. Radz. W tej niby wolnej Ojczyźnie lud polski jeszcze raz przeżyć musiał swoje zniewolenie, jeszcze raz podeptano wszelkie prawo ludu. A po zniewoleniu ludu, po ograbieniu i zubożeniu Ojczyzny, wystawiono Ją ubogą i bezbronną na łup zbrodniczego, hitlerowskiego faszyzmu, z którym przedtem zbratano się w nadziei, że Hitler między innymi zbrodniczymi celami, jakie sobie wymyślił, dopomoże również burżuazji polskiej do utrzymania w karbach polskiego ludu. I oto lud podczas okupacji hitlerowskiej znów podjął walkę o niepodległość.

Ta wciąż powtarzająca się tragedia Polski i tragedia polskiego ludu już się skończyła. Lud we własną opiekę wziął swoją Ojczyznę. Usuwając od władzy pasożytów, żerujących na ciele Ojczyzny, handlarzy kupczących Jej czcią i honorem, lud polski umiłowanej swojej Ojczyźnie zapewnił stały rozwój i wieczystą niepodległość, a sobie lud zabezpieczył wszystkie prawa do oświaty, dobrobytu i postępu.

Radykalny ruch ludowy ma pełne prawo do chwały za swój wkład ofiarny w dzieło odzyskania trwałej, niepodległej Polski i odrodzenie narodowe, dokonane i dokonujące się dzięki rzetelnemu patriotyzmowi ludu pracującego wsi i miast.

Walka z przenikaniem sił wstecznych do Ruchu Ludowego

Referat Sekr. Gen. SL Antoniego Korzyckiego, wygłoszony podczas obrad Rady Naczelnej SL w dniu 17.VI.1949 r.

Drodzy Koledzy!

Dzisiejsza Rada Naczelna zbiera się po raz ostatni jako przedstawicielstwo naszego Stronnictwa — przed historycznym aktem zjednoczenia z Polskim Stronnictwem Ludowym.

Nie pierwszy raz staje przed Ruchem Ludowym sprawa jedności szeregów — sprawa utworzenia silnej — wewnętrznie zwartej partii chłopskiej.

Pamiętamy wszyscy poprzednią, przedwojenną próbę zbudowania jedności Ruchu Ludowego w roku 1931, kiedy to pod obuchem sanacyjnej dyktatury, pod wielkim naporem mas chłopskich, „Piast", „Wyzwolenie" i „Stronnictwo Chłopskie" — połączyły się w jedno Stronnictwo Ludowe.

Niektórzy zestawiają chwilę obecną i szykującą się jedność Ruchu Ludowego z ówczesną jednością Stronnictwa Ludowego — doszukując się rozmaitych analogii.

Warto rzeczywiście zatrzymać się na chwilę nad tym zagadnieniem i odpowiedzieć na pytanie:

Czym się różni obecnie przygotowana jedność od ówczesnej jedności Ruchu Ludowego?

— Odpowiedź na to pytanie jest najściślej związana z tematem mojego referatu.

Trzeba przede wszystkim stwierdzić, że ówczesna jedność powstała **w warunkach panowania i ucisku państwa, kapitalistów i obszarników** — kiedy krajem rządziła sanacja — partia czarnej reakcji i zdrady narodowej; jedność ówczesna miała być skierowana przeciwko sanacyjnej dyktaturze i bezprawiu.

Dziś jedność Ruchu Ludowego powstaje **w warunkach demokracji ludowej** — państwa robotniczo-chłopskiego, w którym rządy sprawuje blok demokratyczny — z partią robotniczą na czele; jedność dzisiejsza skierowana jest ku umocnieniu państwa ludowego i jego głównej opory, jaką jest sojusz robotniczo-chłopski.

Po drugie zjednoczenie w r. 1931 — skupiało w szeregach jednego Stronnictwa bardzo **różnorodne kierunki polityczne i grupy społeczne na wsi** — od radykalnej biedoty małopolskiej do wielkokmiecych działaczy z poznańskiego wręcz wrogo odnoszących się do reformy rolnej. Wystarczy wspomnieć, że kiedy część działaczy ludowych — Irena Kosmowska — wielu wiciarzy — Nocznicki i inni orientowali się na współpracę z ruchem robotniczym przy czym nieraz błędnie utożsamiali ruch robotniczy z ówczesną reformistyczną ugodową PPS — to inny odłam z Witosem (na emigracji) Gruszką i Kotem na czele orientował się na współpracę z endekami — czy też z częścią starych endeków — tworząc tzw. „Front Morges".

Dziś Zjednoczenie oznacza połączenie dwóch nurtów — o różnej wprawdzie przeszłości, ale takich, które w walce z reakcyjnymi antyludowymi wpływami — w walce z reakcją wspólnie z klasą robotniczą **spotkały się na jednej drodze** — wypracowały wspólną linię polityczną i w rozgrywającej się w kraju ostrej walce przeciwko pozostałościom kapitalizmu — stały się stronnictwem podstawowych mas chłopskich, tj. małorolnych i średniorolnych chłopów.

Nie ma dziś w ruchu ludowym żadnej innej orientacji, poza jedną — najgłębiej związaną z całym dziejowym naszym dorobkiem, jako ruchu walczącego o sprawiedliwość, o zniesienie wyzysku, krzywdy ludu pracującego na wsi — poza orientacją — **na trwały — coraz mocniejszy sojusz z klasą robotniczą budującą społeczeństwo bez wyzysku i pasożytów.**

I wreszcie trzecia bardzo doniosła różnica: Zjednoczenie w r. 1931—**było zjednoczeniem nietrwałym, przejściowym,** ponieważ połączyło ze sobą siły przeciwstawne, interesy przeciwstawne — idee przeciwstawne — czasowo tylko współdziałające w obliczu dyktatury sanacyjnego faszyzmu. — Jak wiadomo istnienie i przewaga ugodowych i prawicowych grup w Stronnictwie Ludowym przywiązała je w okresie okupacji do wozu sanacji — w rządzie londyńskim w „Roch'u", w Radzie Jedności Narodowej — powodując równocześnie opozycje i wydzielenie samodzielnych, radykalnych elementów i utworzenie „Woli Ludu", a później Stronnictwa Ludowego w Polsce Odrodzonej.

Zjednoczenie w 1949 roku będzie niewątpliwie **zjednoczeniem trwałym,** — ponieważ łączy ze sobą siły zgodne, politycznie, ideologicznie — i społecznie — wiążące się na podstawie ścisłej współpracy ze zjednoczonym, rewolucyjnym — zabezpieczonym przed rozłamem ruchem robotniczym.

**

Jeżeli dziś możemy nie bez podstaw tak właśnie charakteryzować tworzącą się jedność Ruchu Ludowego — to dzieje się tak dlatego, że jedność ta wyrasta nie z jakiegoś klajstrowania i zgniłego kompromisu — radykalnych ludowców z obcymi grupami, a z walki i to bezkompromisowej, walki **przeciwko przenikaniu sił wstecznych do Ruchu Ludowego.**

Ta walka stanowi **treść historii naszego ruchu — od pierwszych lat jego dzieciństwa politycznego, od jego zarania aż do lat ostatnich — w Polsce odrodzonej — ludowej.**

Nie jest moim zadaniem historyczna analiza ruchu ludowego, mówił o tym obszernie prezes Kowalski.

Chciałbym odpowiedzieć w swoim referacie na dwa zagadnienia:

1) **Jakie są korzenie obcych, wstecznych wpływów w Ruchu Ludowym i ich główne przejawy?**
2) **Jak się rozwijała walka z przenikaniem tych sił reakcyjnych w naszej dobie w ciągu ostatnich lat?**

**

Ruch Ludowy zrodził się z walki o narodowe — polityczne — ekonomiczne i cywilizacyjne podniesienie ludu i u zarania swego zapowiedział, że „nie spocznie dotąd, aż nie zniknie z naszej ziemi jak długa ona i szeroka — polityczna niewola i wszelaka niesprawiedliwość społeczna". (Program rzeszowski z 1903 r.).



W pierwszych latach swego istnienia w końcu XIX wieku, w początkach XX wieku — Ruch Ludowy rozwijał się z wyraźną przewagą radykalnych ideii i radykalnych działaczy — zwracał się swym ostrzem przeciwko obszarnictwu i sprzymierzonym z nim reakcyjnym wierzchołkom kleru, przeciwko zaborcom, przeciwko wszelkim postaciom wyzysku i ucisku.

Ten ruch zlewał się w jeden nurt z ruchem robotniczym — rozwijał się w potęgę pod wpływem rewolucyjnych wstrząsów 1905 r. i stawał się coraz groźniejszym dla warstw kapitalistyczno-obszarniczych.

Politycy reakcji doskonale to rozumieli i w krótkim czasie przeszli od metod jawnej frontalnej walki z ruchem ludowym — od prób zakładania samodzielnych, reakcyjnych i klerykalnych — burżuazyjnych grup, które zanikały jedne po drugich, — do polityki przenikania i ujarzmiania ruchu ludowego od środka (od wewnątrz) przez opanowanie jego kierownictwa.

W okresie, kiedy endecja i konserwa wzięły już wyraźnie kurs na rozbicie Ruchu Ludowego od wewnątrz w przededniu — utworzenia „Piasta", w r. 1913 organ obszarników „Słowo" analizując zbliżający się rozłam w Galicji tak pisał:

„Spostrzeżono się później, że prąd ten o wiele łatwiej można było zatamować i skierować na właściwe łożysko niż wysuszyć. Na szczęście nie było jeszcze za późno. Istniała w łonie Stronnictwa Ludowego prawica, która dążyła do położenia kresu waśni domowej (tj. walce przeciwko obszarniczemu jarzmu). Zwyciężyła przed paru laty, gdy podano jej rękę z zewnątrz".

Trudno znaleźć bardziej szczere wyznanie przeciwnego obozu. Irena Kosmowska — komentując te słowa na łamach „Zarania" tak pisze:

„W tym ostatnim zdaniu mieści się owo wskazanie przesłane obszarnikom i zachowawcom Królestwa przez triumfujących kolegów z Galicji. Nie zwalczajcie jawnie ruchu ludowego, bo nic nie osiągniecie nie zatrzymacie rwącej fali, ale róbcie powoli, zerwanie tamy co by jej bieg kierowała na wasze młyny. A materiałem na tę tamę jest ciemniejsza i niewolnicza jeszcze część ludu. Tę pozyskajcie sobie i ją zwróćcie przeciw tym świadkom, co się naprzód wyrywają".

Jakim sposobem reakcja usiłowała opanować Ruch Ludowy „skierować go na właściwe łożysko?". Sposobów tych było nie mało.

A więc przede wszystkim przez **wygrywanie ideologicznej słabości Ruchu Ludowego** i przeszczepianie doń polityki współpracy klas wyzyskiwanych z wyzyskującymi, czyli tzw. **solidaryzmu.** „Wielcy i mali rolnicy łączcie się", powtarzano w Ruchu Ludowym w latach 1908 — 1910, — stępiając ostrze walki z obszarnictwem. Zawierano w Galicji np. otwarte kompromisy z partiami reakcji — pod hasłem rzekomej „obrony polskich interesów", a faktycznie dla paraliżowania ludowej i narodowej walki wyzwoleńczej. Popierano już wówczas przed I-ą wojną światową piłsudczyznę z jej niepodległościowym frazesem, a faktyczną służbą interesom niemiecko-austriackich zaborców.

Słabość ideologiczna działaczy chłopskich — niedość skrystalizowana myśl społeczna — programowa — potężny nacisk idei reakcyjnych — wszystko to czyniło, że przywódcy chłopscy — w gąszczu bojowych haseł i zapowiedzi potrafili nagle znaleźć się **na bezdrożu, i wpaść w ręce czyhających na tę sposobność wsteczników.** Nieraz oczywiście brakło i prostej uczciwości i odporności na pokusy, jakich wróg używał.

Ale nie tylko ta droga wiodła obszarników do osłabienia siły ruchu ludowego. Rozporządzali oni inną jeszcze metodą, niemniej groźną, jak nieświadomość wodzów i działaczy Ruchu Ludowego. Była to metoda przemycania pod szyldy ludowe tzw. „swoich ludzi", którzy zręcznie manewrując dostawali się na czołowe miejsca w ruchu, bądź też z ukrycia kierowali faktycznie polityką chłopską. Cóż bowiem miał wspólnego z ruchem chłopskim Zygmunt hr. Lasocki, Mikołaj hr. Rej, Tetmajer, Studnicki, wielki przemysłowiec i ziemianin — Władysław Długosz, czy inni jeszcze ludzie, dla których obca była chłopska sprawa, a którzy tak chętnie fotografowali się w grupach chłopskich z karabelą u boku. Ich to zadaniem było niektórych ludowców przekupić, niektórych, obałamucić, niektórych zaś bardziej nieustępliwych w taki czy inny sposób unieszkodliwić i odsunąć od wpływów.

Zasyłanie obcych Ruchowi Ludowemu działaczy — dywersantów politycznych, których zadaniem było uchwycić ster kierownictwa i pod przykrywką grzmiących haseł prowadzić Stronnictwo **na manowce ugody albo rozbijać** współdziałanie z ruchem robotniczym, albo rozsadzać od wewnątrz Stronnictwo na małe i bezradne grupy — zasyłanie takich agentów było szeroko stosowaną metodą reakcji i w późniejszym okresie. Tomasz Nocznicki pisał:

„Klasa bogaczy i wstecznictwo wysyła swoich ludzi do stronnictw ludowych i ci już niby „swoi — niby ludowcy", niby demokraci zdradzają lud. Kiedy i gdzie, w jakiej sprawie — pyta się Nocznicki — taki profesor Buzek był ludowcem? Przecież to jest człowiek nawskroś konserwatysta, wstecznik, a już na pewno przekonany wróg ludowładztwa".

Do ruchu ludowego weszli i tacy ludzie jak Bogusław Miedziński — agent Piłsudskiego — późniejszy filar sanacji; jak Poniatowski, późniejszy sanacyjny minister rolnictwa i wielu, wielu innych adwokacików, kombinatorów, politykierów, którzy z chłopskich głosów budowali sobie drabinki do foteli, stanowisk — kariery w służbie wrogów ruchu ludowego.

Trzeba powiedzieć, że w tym przenikaniu agentów wstecznictwa do szeregów Ruchu Ludowego mieliśmy nie tylko politykę, lecz również niejedną prowokację policyjną — najgorszego rzędu fakty korupcji i szantażu, którymi łamano co słabsze jednostki. Spośród tych ostatnich rekrutowała się cała paczka tych działaczy ludowych, którzy przeciągnięci zostali na stronę sanacji, jak Pac, Kulisiewicz, Wrona, ochrzczeni przez masę niesławnym mianem „kadzichłopów".

Metodę prowokacji politycznej stosowała reakcja i prawica w Ruchu Ludowym do niedawnych czasów, kiedy to za pośrednictwem grupy Bańczyka usiłowała rozbić Stronnictwo Ludowe i przeciągnąć masę chłopów ludowców na stronę Mikołajczyka.

**

Ruch Ludowy nigdy nie był jednolity, ani w swoim obliczu społecznym, ani ideologicznym. Reakcja zręcznie wykorzystywała rozmaite społeczne i polityczne prądy w samym Ruchu Ludowym dla przeciwstawiania ich sobie nawzajem, dla narzucania radykalnym masom chłopskim kierownictwa najbogatszego wierzchołka wsi. Przytłaczająca większość chłopów walczyła o władzę i ziemię dla tych, co na niej pracują. Garstka bogaczy wiejskich, uzurpująca sobie dzięki ekonomicznej przewadze rządy polityczne nad wsią — nie chciała ani wywłaszczenia obszarników, ani władzy ludowej, a tylko udziału w rządach miejskiej burżuazji, tj. spółki na lepszych warunkach z kapitalistami.

Prezes Kowalski omówił już „teoryjki", głoszone przez przedstawicieli tej klasy, a które miały przesłonić i usprawiedliwić kolejne zdrady i ugody prawicowych przywódców Ruchu Ludowego, w roku 1919, 20, w roku 1923 — w okresie rządów Chjeno-Piasta, czyli spółki obszarniczo - bankierskiej z bogaczami wiejskimi, pokropionej święconą wodą, a także w okresie pomajowym, i późniejszej walki z sanacją, kiedy to pod flagę „niezależności" przywódcy SL nieraz uchylali się od współpracy z klasą robotniczą, nie tylko z komunistami, ale nawet z PPS-owcami antysanacyjnie nastrojonymi, i w nowej postaci usiłowali odrodzić blok Chjeno-Piasta.

Pod wyświechtaną i wyplamioną pasmem zdrad flagą „niezależności" i antykomunizmu żeglował i w okresie okupacji, a potem w Polsce Ludowej obóz Mikołajczyka, znajdując się już wyraźnie na jednym okręcie z całą reakcją aż do faszystowskich band WiN i NSZ włącznie.

(Dokończenie na str. 11)

Walka z przenikaniem sił wstecznych do Ruchu Ludowego

(Dokończenie ze str. 10)

Co ułatwiało i umożliwiało to przenikanie obcych nam ludzi, obcych ruchowi ludowemu teorii, zaczerpniętych z arsenału wstecznictwa? Co umożliwiało ciągłe rozłamy i wahania w Ruchu Ludowym, które nieraz pozwalały reakcji wykorzystać go dla sprowadzania mas chłopskich na bezdroża ugody i klęski?

Jeśli sięgnąć do samego sedna sprawy, to wypadnie wskazać na oblicze społeczne naszego ruchu. Ruch Ludowy, który wyrósł jako ruch biedoty wiejskiej i chłopów średniozamożnych, jako ruch najbardziej wyzyskiwanych i upośledzonych warstw — przemienił się pod wieloletnim naciskiem sił wstecznych w ruch obejmujący również wierzchołek bogaczy wiejskich. Chłop biedny, chłop średniorolny, chłop bezrolny, chłop wyzyskiwany i spychany w dół przez obszarnika, ale i przez kapitalistów, przez kartele, przez ich państwo znalazł się w jednym szeregu i w jednej partii z chłopem bogaczem, z chłopem żyjącym z cudzej pracy, lichwiarzem i kapitalistą wiejskim. Jasne jest, że w takim Stronnictwie nie mogło być jednej linii, że musiały być ciągłe wahania, że tworzyły się grupy i waśnie wewnętrzne. Jasne jest, że w takim stronnictwie decydującą rolę grała nie większość, która pragnęła walki, która parła do walki i nieraz wbrew swoim przywódcom występowała razem z proletariatem przeciw obszarnictwu i przeciw rządom reakcji, lecz rozstrzygała ta bogata mniejszość wpływowa, rządząca życiem wsi, wykorzystująca swoją gospodarczą przewagę dla uzależnienia od siebie masy biedniejszych rolników. Stąd wynikała ta stała walka dwóch podstawowych nurtów w Ruchu Ludowym: prawicowego, „odgórnego", który był przewodnikiem wstecznych wpływów w masie chłopskiej; i radykalnego, oddolnego, który wciąż dążył do wydobycia się na wierzch i złączenia swych sił z rewolucyjną walką proletariatu.

**

Nim przejdziemy do omówienia walki z wstecznymi wpływami w ostatnim okresie pracy odrodzonego Stronnictwa Ludowego w Polsce Ludowej — chciałbym się krótko zatrzymać nad okresem okupacji, kiedy to Mikołajczykowi i jego grupie udało się podporządkować sobie poważną część Ruchu Ludowego.

Był to niewątpliwie okres najcięższy nie tylko dla naszego narodu, ale i również dla naszego Ruchu. Gorzkie owoce wydała polityka przedwojennych prawicowych przywódców Stronnictwa Ludowego, którzy wciągnęli się do antyradzieckiej kampanii i wstąpili do rządów, w których swoim zielonym sztandarem zakrywali tylko prawdziwe oblicze dalszego ciągu sanacyjnego bezprawia. Wobec jawnego bloku na emigracji i w kraju — między Stronnictwem Ludowym i jego oficjalnym kierownictwem, a endecją, sanacją i WRN, była tylko jedyna droga, droga, którą obrała grupa „Woli Ludu", droga walki o odrodzenie Stronnictwa Ludowego na podstawie jego najlepszej, radykalnej, antyfaszystowskiej tradycji, na podstawie sojuszu z rewolucyjną klasą robotniczą, sojuszu ze Związkiem Radzieckim i czynnej, zbrojnej walki z okupantem o niepodległość.

Wskazując tę nową drogę, przystępując do Krajowej Rady Narodowej. „Wola Ludu" ponosi historyczną zasługę — stworzenia ośrodka wokół którego odrodził się cały Ruch Ludowy w Polsce, ośrodka, który reprezentował wówczas tylko określoną grupę podziemną demokracji polskiej, ale wyrażał jasno to, co nurtowało głęboko w szeregach Batalionów Chłopskich, byłych „Wiciarzy", w szeregach działaczy ludowych, wplątanych przez zdradę Mikołajczyka do obozu londyńskiego.

Walka, wszczęta w okresie okupacji przez „Wolę Ludu", była słuszna i sprawiedliwa, a to co dziś przeżywamy, to co się obecnie rozgrywa w jednoczącym się Ruchu Ludowym — to nic innego, jak całkowite zwycięstwo polityczne i ideologiczne tych celów, któreśmy wówczas wysunęli.

Wydaliśmy bezkompromisową walkę kierownictwu mikołajczykowskiemu i walkę tę wespół z klasą robotniczą doprowadziliśmy do zwycięstwa w okresie wyborów do Sejmu i w ciągu roku 1947.

Myślę, że nie byłoby celowe omawiać historię tej bitwy politycznej, choć niewątpliwie była to najbardziej zacięta walka z wstecznymi siłami w Ruchu Ludowym. Dość dużo już o tym powiedziano i napisano. Wystarczy stwierdzić krótko:

Polskie Stronnictwo Ludowe w latach 1945 — 47 to nie było jednak tylko zagadnienie Ruchu Ludowego; było ono wszak uosobieniem, przedstawicielstwem całego obozu reakcji od prawicowych ludowców przez „chłopów z Marszałkowskiej" i całą reakcyjną kołtunerią, do ludzi, którzy nigdy nic z Ruchem Ludowym wspólnego nie mieli, którzy go niegdyś tępili i zwalczali brutalnie, tj. do jawnie faszystowskich elementów. Walka z ówczesnym PSL — to nie była tylko walka o demokratyzację Ruchu Ludowego, to był zacięty bój o rozgromienie obozu wstecznictwa jako całości.

Trzeba również wskazać na drugą stronę tej bitwy o rozbicie mikołajczykowskiego PSL: Mikołajczyk występował — dziś przecież nikt nie może poddać tego w wątpliwość — nie tylko jako przedstawiciel najbogatszej, kapitalistycznej części chłopów, lecz coraz bardziej jako przedstawiciel wszystkich sił wstecznych, wspieranych i kierowanych z zewnątrz przez bankierów i wielkich kapitalistów anglosaskich, przez zwolenników odwetu niemieckiego, przeciwników naszych granic zachodnich i jawnych wrogów Polski Ludowej. Walka z obozem mikołajczykowskim miała więc charakter nie tylko społeczny, ale i narodowy, była obroną suwerenności kraju przed zdradą narodową, która stała się polityką Mikołajczyka.

**

Stronnictwo Ludowe, odradzając się wokół jądra „Woli Ludu" nie działało w próżni politycznej na pustym, wykoszonym polu, na około nas nie mało było chwastów.

Do odrodzonego SL weszło też niemało takich ludowców, którzy przez lata byli w szeregach poddanych pod komendę Londynu i wychowywali się w czadzie antyradzieckiej propagandy.

Do SL weszło dziesiątki tysięcy działaczy radykalnych, ale często gęsto niewyzwolonych do rozmaitych teorii agrarystycznych, antyrobotniczych, nacjonalistycznych, od których przecież roiło się w naszym ruchu.

Do Stronnictwa Ludowego nie mało też weszło ludzi świadomie tam nasłanych przez Mikołajczyka dla szerzenia fermentu, rozkładu i rozbijania naszych szeregów.

Tu i ówdzie przylepili się do naszej organizacji ludzie najzupełniej obcy, węszący jedynie prywatnie korzyści, karierę, ludzie o zbrukanej politycznej i moralnej przeszłości.

Oczywiście ogromna większość naszych członków, to prości chłopi, to uczciwi i oddani działacze ludowi, ale ci, o których wspomniałem zaciążyli na rozwoju Stronnictwa i stali się nosicielami obcych, wstecznych wpływów w naszym ruchu.

Myślę, że warto zatrzymać się nad niektórymi poglądami, które te obce lub ulegające wstecznictwu elementy wniosły do naszego Ruchu, poglądami, z którymi walczyliśmy do ostatnich czasów.

Bylibyśmy w błędzie, gdybyśmy sądzili, że są to nowe jakieś wynalazki w dziedzinie polityki i teorii. Wszystko to są stare, jak się powiada odgrzewane dania polityczne, o mocno podejrzanym zapachu, zgniliźnie i rozkładzie; mimo to jednak wypada do nich wrócić, bo gdzie niegdzie zatruwały one atmosferę w naszym stronnictwie.

A więc przede wszystkim nieufność i wrogość do klasy robotniczej, do jej rewolucyjnej partii, do jej rewolucyjnej walki o umocnienie demokracji ludowej, czyli naruszane zasady sojuszu chłopsko-robotniczego. Niegdyś to był jak to mówią, „konik" prawicy ludowej. („uciekajta chłopi socjaliści idą"). W naszych czasach wyraził się on w niechęci lub wręcz wrogości, wynikającej z niezrozumienia przewodniej klasy robotniczej w przewodniej roli klasy robotniczej w naszym ustroju i jej braterskiego stosunku do interesów całej pracującej wsi.

Ruch Ludowy ma wielką rolę dziejową do spełnienia jako przewodnik mas chłopskich na wspólnej drodze z klasą robotniczą, a nie na jakiejś innej drodze, jakiejś „trzeciej drodze" między reakcją i klasą robotniczą. Jeżeli nie idziemy z partią klasy robotniczej, to możemy iść tylko w ślady Mikołajczyka. Trzeciej tzw. niezależnej drogi w Ruchu Ludowym nie ma.

Nie zrozumiało tego wielu ludzi, przywykłych do myślenia starymi pojęciami, parlamentarnych kombinatorów i dlatego stoczyli się w nicość polityczną.

Co nam było po latach młodości Putka, kiedy na starość niczego się nie nauczył, a i nie jedno z młodych lat zapomniał. Puścił się ten pan na mętne wody taniej demagogii i warcholstwa, skierowanego przede wszystkim przeciwko klasie robotniczej i przeciw własnej partii. Jasne jest, że musiał się w końcu znaleźć poza nawiasem Ruchu Ludowego. W jego ślady poszła nieliczna grupka podobnych warchołów i politycznych intrygantów. Nieufność i wrogość do naszego sojusznika, a zatem do całej linii Stronnictwa Ludowego wyrażała się również w pewnych, niby chytrych, a w istocie rzeczy bardzo płytkich kombinacjach, rozmaitych Putków, Wron, Saciłowskich i innych na rozdźwiękach w łonie klasy robotniczej. Znaleźli się tacy, którzy puścili się na flirty z prawicowymi PPS-owcami i WRN-owcami, ażeby przy ich boku znaleźć laury wielkich działaczy. Liczyli, że wygrywając PPS przeciw PPR nabiorą większej wagi. Wiemy jak ta gra się skończyła. Ludzie, którzy wsuwali palce w szczeliny w jednolitym froncie, aby je rozszerzyć, musieli przeżyć bolesną operację zmiażdżenia politycznego, w chwili kiedy wszystkie szczeliny się zwarły, i kiedy z jednolitego frontu powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Innym przejawem tych wstecznych wpływów w naszym Stronnictwie to niezrozumienie walki społecznej na wsi, niezrozumienie tego zasadniczego faktu, że wieś nie jest jednolitą całością, o zgodnych interesach, jak chcą rozmaici agraryści i prawicowi ludowcy, lecz jest podzielona na dwa obozy, ogromną większość, którą stanowią chłopi, żyjący z pracy własnych rąk i nieznaczną garstkę tych, co żyją cudzym kosztem, bogaczy, lichwiarzy, spekulantów, krótko mówiąc wyzyskiwaczy. Kto nie widzi tego podziału, kto nie chce go widzieć i wyciągnąć stąd wniosków, ten nie może być dziś aktywnym ludowcem, aktywnym działaczem naszego Stronnictwa. Nie ma jednolitej, całej wsi i jej jednego przedstawicielstwa. Nie ma — bo być nie może. Jest Stronnictwo Ludowe, które wyraża interesy biednych i średniorolnych gospodarzy i walczy z wyzyskiem, z zacofaniem, krzywdą, z ciemnotą łazem z klasą robotniczą miast.

Jednakże mieliśmy w naszych szeregach nie jednego takiego ślepca, czy udającego ślepotę, który występował przeciw nadzielaniu biedoty ziemią w czasie reformy rolnej, czy potem przeciwko tworzeniu na Zachodzie średniorolnych gospodarstw chłopskich, bo widział siłę postępu rolniczego tylko w bogaczu wiejskim. Mieliśmy i takich, którzy powiadali: „E co tam biedota, biedny bo głupi, bez bogatego nic się nie da zrobić". Życie wykazało, jak fałszywym jest ten pogląd, kiedy oczyszczono od bogaczy zarządy spółdzielń, Rady Narodowe, ośrodki maszynowe, kiedy biedniejszy oraz średniorolny chłop doszedł do głosu z wielkim pożytkiem dla całej gospodarki na wsi.

Wreszcie chciałem zwrócić uwagę na ludzi, którzy przykrywają się nieraz ideologią, ale reprezentują tylko brudne interesy i kapitalistyczne szwindle, albo też przez przynależność do Stronnictwa chcą ukryć dawne grzechy. Wypadło wydać tym osobnikom bardziej zdecydowaną walkę, ażeby oczyścić szeregi Stronnictwa. Na jesieni zeszłego roku wykluczyliśmy takich obcych i wrogich nam ludzi, jak Baczewski z woj. szczecińskiego, jak Kulisiewicz, jak Wacław Wanat i szereg innych.

Pozwolę sobie przytoczyć nieco przykładów z terenu: Np. Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej w Białymstoku wykluczyła z szeregów Stronnictwa Ludowego ob. Kubraka Teofila, b. inspektora szkolnego na powiat suwalski za przekonania wybitnie prawicowe, wrogie ustosunkowanie się do demokracji ludowej, wrogie ustosunkowanie się do Związku Radzieckiego oraz za niewłaściwe nastawienie nauczycielstwa do Stronnictwa Ludowego i partii robotniczych.

Następnie ob. Kurek Kazimierz został wykluczony z szeregów Stronnictwa Ludowego za obcość klasową, stosowanie wyzysku przez używanie siły najemnej, niemoralne prowadzenie się i szkodliwą działalność dla SL i ZSCh.

Ob. Kowalewski Władysław, z pow. Sępólno, b. prezes Pow. Zarz. SL, prezes pow. Zw. Gm. Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Sępólnie został wykluczony przez Wojewódzką Komisję Kontroli Partyjnej za kradzież w Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Sośnie, a przy tym, że jest on właścicielem młyna i kamienicy w Sępólnie. Ob. Justian Tadeusz, starosta w Kwidzyniu, pełniący funkcję wiceprezesa pow. zarządu SL, którego jednocześnie postanowiono odwołać z zajmowanego stanowiska — usunięto z szeregów SL, gdyż udowodniono mu, że jest klasowo obcy radykalnemu ruchowi ludowemu, popierał wyzyskiwaczy wiejskich, prowadził się niemoralnie, zaniedbywał obowiązki starosty, nie dopilnował sprawiedliwego rozdziału podatku gruntowego i FOR, usunął uczące się dzieci i nauczycielkę z budynku, który następnie został oddany na mieszkanie prywatne kościelnemu.

Ob. Marciniak Władysław, prezes pow. Zarz. SL i prezes pow. zarz. gminnych spółdzielni Samopomoc Chłopska w Nowogardzie został wykluczony przez Woj. Kom. w Szczecinie za wyzyskiwanie sił najemnych, karierowiczostwo, brak pracy aktywnej po linii Stronnictwa Ludowego.

Te fakty to nie jest tylko walka z elementami rozłożonymi moralnie, są to bowiem ludzie, którzy przez całe swoje zachowanie wiążą się z siłami wstecznymi i ciągną w prawo organizację Stronnictwa. Czujność i nieustępliwe zwalczanie takich osobników, ludzi klasowo i politycznie nam obcych, jest warunkiem skutecznej walki przeciwko przenikaniu sił wstecznych do Ruchu Ludowego.

Na zakończenie chciałbym wskazać na nową sytuację, jaka powstanie w Ruchu Ludowym po zjednoczeniu z PSL oraz na pewne wnioski stąd wynikające.

Będzie to niewątpliwie ogromne wzmocnienie całości Ruchu Ludowego i podniesienie jego wagi w państwie.

Dla życia Stronnictwa w przyszłości, dla jego wkładu w budowę Polski Sprawiedliwej, silnej i nowoczesnej, decydujące znaczenie będzie miało zachowanie słuszności i czystości linii politycznej.

Łącząc się z PSL znajdziemy się w Stronnictwie, w którym będzie nie mało działaczy stosunkowo niedawno będących pod wpływem Mikołajczyka, którzy mimo walki przeciwko jego polityce podlegali naciskowi tego całego reakcyjnego balastu, jaki ten obcy agent wniósł do PSL.

Jasne jest, że tu i ówdzie mogą nastąpić fakty odradzania się poglądów przez nas wśród aktywu Stronnictwa dawno przezwyciężonych i szkodliwych, tym bardziej, że wykształcenie polityczne naszych działaczy pozostawia bardzo dużo do życzenia. Stąd wynika ważny wniosek: czujność ideologiczna i stała walka przeciwko przejawom wrogiej, reakcyjnej ideologii, przeciwko przenikaniu obcych i wstecznych sił — musi być naszym drogowskazem w dalszej pracy nad przygotowaniem jedności, drogowskazem wspólnym dla nas SL-owców i dla naszych przyjaciół z odnowionego Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Pożegnanie wycieczki chłopów polskich
udającej się do Związku Radzieckiego

W sali ZNP odbyła się 18 bm. odprawa dla uczestników wycieczki chłopów polskich udających się na dwutygodniowy pobyt do ZSRR.

420 - osobowa grupa chłopek i chłopów z całego kraju zwiedzi Ukrainę Radziecką, ośrodki przemysłowe i kołchozy, zapozna się ze zdobyczami rolnictwa radzieckiego, ze szkolnictwem i oświatą.

Wycieczka, która została zorganizowana przez ZSCh., Sejmową Komisję Rolniczą i stronnictwa polityczne kierują ob. ob. poseł Jan Izydorczyk, Maria Rutkiewicz, Julian Tokarski i Witold Sienkiewicz.

Do wyjeżdżających przemówili — przew. Zarządu Głównego ZSCh, ob. Stefan Ignar i poseł Hilary Chełchowski, podkreślając znaczenie wycieczki, która jeszcze bardziej pogłębi przyjaźń narodu polskiego z narodami radzieckimi, w szczególności z sąsiadującym narodem ukraińskim.

Zebrani chłopi z 400 gromad, serdecznie dziękowali organizotarom za umożliwienie zwiedzenia Związku Radzieckiego i poznania nowoczesnej techniki i wysokiego poziomu rolnictwa radzieckiego.

Uczestnicy wycieczki zwiedzili przed wyjazdem stolicę, zatrzymując się dłużej przy trasie W-Z, na budowie gmachu Zjednoczonej Partii i gmachu Sejmu Ustawodawczego.

***

WARSZAWA PAP. — 18 bm. opuściła Warszawę udając się na dwutygodniowy pobyt do ZSRR, 420-osobowa wycieczka chłopów polskich z całego kraju.

Odjeżdżającą do ZSRR wycieczkę chłopów polskich żegnali na dworcu minister Administracji Publicznej Wolski oraz przedstawiciele partii politycznych i organizacji zawodowych.

Na dworcu był ambasador ZSRR W. Lebiediew.

Uczestnicy wycieczki zwiedzą Ukrainę Radziecką, gdzie zapoznają się ze zdobyczami rolnictwa i gospodarki wiejskiej oraz z warunkami pracy i życia obywateli radzieckich.

Członkowie wycieczki wyjechali w pięknie udekorowanych wagonach, na których widniały liczne transparenty, głoszące hasła przyjaźni i współpracy ze Zw. Radzieckim. Na lokomotywie, przybranej biało - czerwonymi i czerwonymi flagami, umieszczono olbrzymie portrety Prezydenta Bolesława Bieruta i Generalissimusa Józefa Stalina.

Produkcja maszyn i narzędzi rolniczych
w ciągu ubiegłego miesiąca

Przemysł maszyn i narzędzi rolniczych wykonał przewidziany plan produkcji na maj br. w 123,5 proc.

Produkcja poszczególnych maszyn i narzędzi przedstawia się w maju rb., jak następuje: pługi — 4.355 szt., brony — 17.348 szt., obsypniki — 474 szt., pielniki — 650 szt., kultywatory — 673 szt., grabie konne — 335 szt., siewniki sprzężajowe do zbóż i nawozów — 1.360 szt., kieraty — 813 szt., wialnie — 991 szt., młynki do zbóż — 240 szt., sieczkarnie — 816 szt., parniki — 950 szt. pompy do wody i gnoju — 50 szt., zaprawiarki — 800 szt., ramy zamienne — 400 szt., wozy gospodarcze — 581 szt., i młocarnie — 609 szt.

Poza tym wyprodukowano 32.726 szt. innych maszyn i narzędzi rolniczych, jak: śrutowniki, krajalnice, rozdrabniacze, kopaczki do kartofli, zgrzebła, walce itp.

Plan trzyletni przemysłu maszyn i narzędzi rolniczych został wykonany do dnia 31 maja rb.

TABELA WYGRANYCH 56 LOTERII
2-gi dzień ciągnienia II-ej klasy

Wygrane po 200.000 zł. padły na NrNr. 1751 w Warszawie, 1947 w Warszawie.

Wygrane po 100·000 zł padły na NrNr. 14156 16334 24742 29044 29642 40146 65250 66432 69279.

Wygrane po 40.000 zł padły na NrNr. 8929 13694 15688 16341 28402 31419 35029 49450 69520 80674.

Wygrane po 16.000 zł padły na NrNr. 3416 4271 12610 13832 14791 22341 26146 27044 29474 29632 30893 32577 36214 40194 40407 41833 47635 47960 49014 50178 51223 57293 59733 60730 71951 81020 82577 83198 84913 87507 88910.

Wygrane po 8.000 zł padły na NrNr. 70 474 1711 3444 3918 4327 4587 5946 6042 6719 7795 8808 10908 12852 14905 16063 16447 16554 16556 18236 19645 21202 21884 23813 25201 26731 26790 26984 30432 30518 31670 32633 32781 34961 37798 39488 39873 41293 41414 40653 44496 47602 48758 49693 50730 51349 53584 54176 57704 66667 68606 68719 69857 72737 72768 74410 77757 78968 80137 80775 82252 83412.

Wygrane po 4·000 zł padły na NrNr. 188 580 1348 1715 1854 2245 730 4027 3201 246 389 409 436 806 4451 590 5012 166 170 831 931 6136 771 886 7474 961 8159 251 276 419 9236 952 10388 569 11663 952 13269 911 14263 599 623 15185 459 559 572 16134 565 688 727 17273 445 952 18415 579 831 19786 21216 22053 23591 726 761 790 899 24085 564 612 857 25507 948 26096 322 439 796 941 27520 530 28297 330 588 597 710 29000 101 123 174 633 30433 483 496 6512 636 31316 918 953 32335 33045 211 220 889 34146 944 35227 332 583 775 833 949 36715 800 809 37421 38243 270 39261 531 638 937 40252 516 581 41048 657 41709 42005 249 541 43337 410 639 44185 513 917 978 46014 47108 376 48113 336 397 403 510 588 800 844 875 49087 977.

50020 144 398 532 51186 207 361 367 403 460 836 52244 485 500 53785 54583 55092 538 56060 350 57165 167 764 58039 190 59520 60068 204 265 431 61043 046 849 62076 237 739 928 63137 64010 924 995 65607 66256 327 67054 188 440 830 950 898 68321 329 69396 595 843 70232 71512 657 767 854 72273 73128 683 74380 75862 76235 319 427 588 625 77274 516 78632 673 911 79605 80249 466 483 607 81019 299 696 910 912 82174 242 365 372 419 456 497 991 83256 717 84129 288 905 85174 260 309 360 86240 698 882 927 87066 260 390 410 449 771 791 88142 89885 90658 790 91050 061 117 357 812 92315 681 740 93108 267 507 94066 268 846 918.

Dalszy ciąg wygranych po 1.000 zł.

13028 40 114 227 352 73 400 64 508 42 63 697 721 866 938 69 83 14016 81 9 159 81 6 210 50 64 303 10 4 505 610 64 716 72 918 96 15017 051 359 74 98 409 51 84 698 721 843 91 985 16005 64 193 394 479 524 41 70 604 19 23 56 703 843 910 67 76 17274 381 430 37 51 66 72 93 553 691 732 866 18424 525 623 52 58 972 93 19013 25 9 55 498 31 90 576 768 94 846 906 55 95.

20006 017 025 156 67 265 339 89 400 22 88 586 609 93 75 773 898. 21206 225 302 06 10 42 613 61 98 771 90 960 68 22014 043 054 110 30 95 643 761 788 807 14 41 983 84 23064 091 275 77 465 84 675 24005 044 214 372 76 88 415 73 76 515 35 752 811 939 25012 041 92 247 323 80 466 615 60 725 832 54 67 26043 067 79 175 82 205 51 267 398 474 567 719 806 69 940 27050 132 37 47 200 21 381 742 81 970 28048 077 91 111 395 471

Dalszy ciąg wygranych podany będzie jutro

OD ADMINISTRACJI

Prosimy P.T. Prenumeratorów

o wyraźne podawanie na przekazach swego adresu i nazwiska

Józef Morton

DROGA OTWARTA

55)

— Jest nas czworo do podziału, to należy mi się 10 morgów. Głupie dziewuchy pokwitowały się przecież...

— 10 morgów? Całe dziesięć? A mniej nie weźmiesz?

— Nie wezmę!

Starego ponosiło, ale się miarkował, żeby nie wybuchnąć.

— A jak nie dam?

— To nie dajcie, ale ja to nie dziewuchy, kwitować się wam nie będę i z Witusia nie zrobicie bogacza.

— Czy z Witusia zrobię bogacza, czy nie — wyrzekł stary — to nie twój interes. Z dobrej woli daję ci pięć morgów, a nie chcesz, to nie bierz. Póki ja żyję, ziemia jest moja. Jak mi się spodoba, to ją sprzedam obcym ludziom i będę miał gdzieś twoje kwitancje. Zrozumiałeś? Chcesz pięć morgów?

— Nie chcę!

— To żebym cię więcej na moje oczy nie widział i zapamiętaj sobie, że nie dostaniesz ode mnie ani zagona, ani zagona, i ani grosza, nigdy! — warknął. — A chcesz pięć morgów, to przychodź do mnie jak do ojca i pójdziemy do gminy. Teraz idź, gdzie masz iść, bo i ja na pogaduszki z tobą nie mam czasu.

Jakby miał do czynienia z obcym człowiekiem, odwrócił się na gle i zapatrzony przed siebie poszedł ku wsi.

Florek w pierwszym odruchu poderwał się i zrobił parę kroków za ojcem. Po chwili jednak zawrócił. Co może sprawić krzykiem. Narobi tylko publiki na całą wieś, wystawi na widowisko siebie i ojca i to wszystko. Ojciec nie jest młodzikiem, co zdecydował dzisiaj, to jutro wykona.

Florek zawrócił do domu.

ROZDZIAŁ 22

W małej, przyciemnionej izbie zastał samą teściową. Kołysała nogą kołyskę, w której spało paromiesięczne dziecko. Obok plątał się synek około pięciu lat i bawił się drewnianymi cackami. Zarówno kołyska jak i zabawki dziecka były roboty Florka. Proste, nie malowane, ale poza paru godzinami zmarnowanego czasu nie kosztowały go nic więcej.

— Gdzie Jagna?

Nim jednak teściowa zdążyła mu odpowiedzieć, wyrwał się gorączkowo:

— Wiecie, zaczepił mnie ojciec na wsi...

Teściowa obróciła się gwałtownie do Florka.

— Ojciec! zawołała. — A cóż mu się stało?

Florkowi zadygotały usta ze wzburzenia.

— Diabli go wiedzą, co mu się stało. Daje mi wiano! Pięć morgów. Kazał mi przyjść do siebie i pójdziemy do gminy.

— Mój Boże! Nareszcie się ulitował i daje ci. Ale dlaczego ino pięć morgów? To tyle ci się należy?

Zamiast jej odpowiedzieć, rozkazał krótko:

— Poszukajcie Jagny!

Wnet powróciły obydwie. Jagna była wysoka o czarnych, kręcących się włosach, twarzy jak rzeźbionej w kości. Ręce miała długie, wąskie dłonie białe, biodra szerokie, pełne, piersi jędrne, krągłe, nie widać wcale było po nich, że karmią już drugie dziecko.

Florek zapatrzył się najpierw na te piersi, potem dopiero na jej twarz i aż zadziwił się w duchu, że Jagna jest zawsze taka piękna i że z każdym rokiem coraz więcej jej pożąda. Kochał ją. I to nie od czasu ślubu, ale od tej nocy, kiedy po raz pierwszy wpuściła go do siebie. Była w domu sama, a noc gorąca, parna... Co za piękne czasy wtedy były! Gdyby jednak wtedy Jagna wiedziała, że stary nie zapisze mu ani jednego zagona, czy przypuściłaby go do siebie? A w tę noc?

Nie chciał o tym myśleć.

— Czy mówiła ci matka? — zapytał.

— Tak, mówiła, ale dlaczego pięć morgów? Tak cię chce skrzywdzić? I dlaczego dopiero dzisiaj? A nie rok temu, albo i tydzień? Co mu się stało? Dwie starsze dziewuchy spłacił, Różę wyuczył na panią, ciebie się znów wyparł, żeby tylko wszystkie morgi zaciskać w garści, a potem przekazać je Witkowi, a teraz chce ci pisać? Naraz zrobił się z niego taki dobrótka? I dlaczego to w gminie chce ci pisać, a nie od razu u rejenta?

Jagnę po pierwszych słowach poniosło wzburzenie i zaciekły gniew, który dopiero dzisiaj się z niej wyzwolił. Od iluż to lat czekała na takie słowo, że ojciec Florka chce mu pisać! Przecież tylko dlatego wpuściła go do siebie pamiętnej nocy, że liczyła na jego morgi. Ciągnęły ją one, miały dla niej nieprzeparty urok, były magnesem, wokół którego kręciły się jej wszystkie myśli. Bo takie morgi, to zawsze pewność, że nigdy, nigdy nie umrze się z głodu. I człowiekiem takim nikt nie pomiata, prędzej da uszanowanie... Zawiodła się jednak w swoich nadziejach. Z całym spokojem zniosła wtedy ten zawód-ból, życie kazało jej za pomnieć o nim, jak kazało zapomnieć o morgach. Teraz odżyło w niej jedno i drugie. I głód ziemi, i zawód - ból, od nowa piekący, ale odżyła w niej i nienawiść do teścia.

— Tak mówisz, Jaguś — powiedział Florek z gorzką wymówką — jakbyś się już zgodziła na pięć morgów.

— To się mylisz. Nie zgodziłam się wcale i nie zgodzę się. Rok temu, no, jeszcze tydzień, tobym z pocałowaniem rąk wzięła to, co daje, ale dzisiaj — nie! Jezusek! Wiesz, dlaczego się zrobił naraz taki dobry? Na wsi pogadują, że jak tylko podzielą dworskie pola, zaraz się wezmą za ziemię gospodarzy takich, jak twój ojciec.

Florek nie uwierzył.

— Ejże, tegoby się stary bał?

(d. c. n.)

B-79250

Druk. Spółdz. Wydawn. „Wydawnictwo Ludowe" W-wa Skolimowska 5